NUMER TEN ZAWIERA 24 STRONY

SZTUKA ZŁOTNICZA ZEGARMISTRZOWSKA JUBILERSKA i RYTOWNICZA

TREŚĆ: **Prof. I. Lepszy:** Wielki cyzeler polski, Józef Nałęcz Hakowski. — **T. Estreicher:** Z dziejów alchemii. — **I. Lanllier:** Złotnictwo i jubilerstwo we Francji. — **M. Nawrocki:** Międzynarodowa wystawa rysunków jubilersko-złotniczych. — **J. Weisshaar:** Sprawy zegarmistrzowskie w Niemczech. — **O. Raucher:** O wspólną propagandę naszych zawodów. — **F. Plichta:** Łańcusznictwo w Polsce. — **R. Karwowski:** Środki szlifiercze i polerownicze. — **M. Rutstein:** Sprawa clenia kamieni szlachetnych. — **W. N.:** Wizyta w szlifierni amsterdamskiej. — Sprawozdania, informacje, giełda i t. d.

ORGAN CENTRALNY
założony w 1908 roku

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Nowogrodzka 48 m. 9
Telefon 301 77. R-k P. K. O. 16-340

Trade Magazine of the Goldsmiths, Silversmiths, Jewellers and Watchmakers in Poland

Revista professionale di orologiai, gioillieri, orafi e di professioni affini in Polonia

L'Art de l'Horlogerie, Joaillerie et de branches annexes en Pologne

Fachblatt der Juwelen-, Gold-, Silber- und Uhrenbranche in Polen

ROK XX (II) NUMER 3

MARZEC 1929

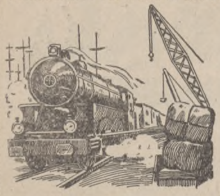
CENA 1 ZŁOTY

PIEŃKOWSKI

„EXPORTATION - IMPORTATION"

Weltrundschau für Handel, Industrie, Landwirtschaft

10 Rue St. Ro:h, Paris (1")



Inseriert kostenlos die Warennachfragen ausländischer Importeure und bringt sie mit den französi‹chen Fabrikanten in Verbindung. Zur Erleichlerrung der Geschäftsabwicklung stellt sie ihre Dienste u. Geschäftsräume zur Verfügung der fremden Käufer, die sich vorübergehend in Paris aufhalten. Jede Nummer enthält einen ausführlichen u wertvollen Nachweis d‹r französischen Produzenten.

Unterstützen Sie

Exportation - Importation

durch Aufgabe eines Abonnements

Preis für das Ausland für 1 Jahr (12 Nummern) **Frs. 80.—**

7

GRANA

dobry zegarek po umiarkowanej cenie



Poszukiwani są odsprzedawcy.

Żądajcie nowych katalogów

FABRYKA ZEGARKÓW
GRANA
Grenchen (Szwajcarja)

Grana

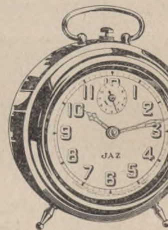
117

FRANCUSKA FABRYKA BUDZIKÓW „JAZ"

COMPAGNIE INDUSTRIELLE DE MÉCANIQUE HORLOGERE

W PARYŻU

JAZ



Generalny Przedstawiciel na Polskę:

LEON HOLZER

Kraków, Sebastjana Nr. 4.

125



WYTWORNA DAMA
najchętniej używa sztućca produkcji fabryki

A. NAGALSKI

WARSZAWA, BIELAŃSKA 16

115

MEDAL ZŁOTY — GRAND PRIX — MEDAL ZŁOTY



WARSZAWA 1923 — PARIS 1927 — POZNAŃ 1927

ROK ZAŁOŻENIA 1909

FABRYKA WYROBÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH
W. KRUPSKI i J. MATULEWICZ

WARSZAWA



LESZCZYŃSKA 12

(Dom własny)

Telefon 208-77 i 91-04

Poleca w dużym wyborze:

PAPIEROŚNICE złote i srebrne, gładkie, ozdobne i emaljowane. ZAPALNICZKI, PUDERNICZKI, OŁÓWECZKI, LASKI, PRZYBORY TOALETOWE, PRZYBORY do likierów i kawy, OKUCIA na kryształy, TACKI, KUBKI, KIELISZKI etc.

116

W. GONTARCZYK

WARSZAWA,

Miodowa 19, Pałac Arcybiskupi

TELEFON 121-84.

PRACOWNIA WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH W BRONZIE, SREBRZE i ZŁOCIE

ROBOTY KOŚCIELNE.
BRONZY ARTYSTYCZNE i STYLOWE.
ORDERY i ODZNAKI WOJSKOWE.
WYKUWANIE w BLASZE (REPOUSSÉ)

NAGR. MEDAL SR. PARYŻ 1925, WARSZAWA 1924.

101



ARGENTOR

MARKA ŚWIATOWEJ SŁAWY

GALANTERJA FANTAZYJNA
PRAWDZIWE BRONZY
WIEDEŃSKIE

ARGENTOR
WERKE
Rust & Hetzel, Ges. m. b. H.
VIENNE, VII/3, KAISERSTRASSE 83.
AUSTRJA.

105



GRAWERSKIE
i GILOSZERSKIE
MASZYNY
fabrykuje jako SPECJALNOŚĆ

LIENHARD & C-IE

FABRYKA
MASZYN PRECYZYJNYCH
założona w roku 1895
La Chaux-de-Fonds
(Szwajcarja)

104

Złote Medale:
Szwajcarska Wystawa Państwowa 1896 r
Wystawa Powszechna, Paryż 1900 r.

MANUFAKTURA ZEGARKÓW

PAUL BUHRÉ

LE LOKL — SZWAJCARJA
205 nagród obserwatoryjnych
Fabryka istnieje od 1815 r.

ARNOLD CURTIT
Wyłączny przedstawiciel na Polskę
WARSZAWA
ul. Nowo-Senatorska 10/4, Telefon 45-52.

121



FABRYKA WYROBÓW SREBRNYCH i PLATEROWANYCH

JÓZEF FRAGET

zawiadamia Szan. Publiczność, że w dn. 23 marca r. b. w Poznaniu

ZOSTAŁ OTWARTY **NOWY MAGAZYN** ZOSTAŁ OTWARTY

przy PLACU WOLNOŚCI 11

Magazyn ten zarówni z dotychczas istniejącemi w stolicy — Warszawie — i innych miastach

zaopatrzony został we wszystkie

Najnowsze i najmodniejsze wyroby Frażetowskie

Józef FRAGET, Poznań
Plac Wolności 11

WYSTAWIAMY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ W POZNANIU W R. B.

120

SZKŁA DO OKULARÓW.

Niniejszem zawiadamiamy sfery zainteresowane, iż rozpoczęliśmy sprzedaż wyrabianych przez nas szkieł do okularów. Narazie sprzedajemy bi-szkła I-go i II-go gatunku do 8 djoptrji.

Prosimy zwrócić się do nas po oferty i wzory.

Zakłady Przemysłowe „PODKOWA"

Sosnowiec.

100

N O W O Ś Ć!

MECHANICZNA FABRYKACJA ZEGARKÓW PRECYZYJNYCH

MARC FAVRES Cie

BIEL (SZWAJCARJA)

Wszelka gwarancja! — Ostatnie nowości! — Ceny przystępne!

Rozmiary werków: 5 1/4—61/2—12—; podługowate, 8 3/4—93/4—10 1/2—16 okrągłe.

WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ:

ARNOLD CURTIT — ul. Nowo-Senatorska 10/4 — **Warszawa**
Telefon 45-52

122

ZAKŁAD GALWANICZNO - BRONZOWNICZY

JÓZEF JASIŃSKI i SYN

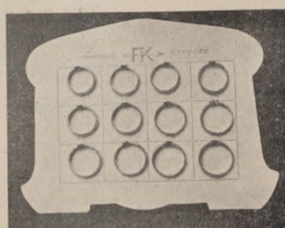
WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 4.

Tel. 269-71.

PRZYJMUJE
ZŁOCENIE, SREBRZENIE,
OKSYDOWANIE i PLATYNOWANIE
WSZELKICH METALI, ROBOTĘ
KOŚCIELNĄ, ODŚWIEŻANIE SREBRA
i PLATERÓW ORAZ
REPERACJE.

WYKONANIE SOLIDNE i PUNKTUALNE.
CENY UMIARKOWANE.

102



103

Warszawa **„GLORJA"** **Grzybowska 18.**

WSZYSTKIM NASZYM PRENUMERATOROM, CZYTELNIKOM i PRZYJACIOŁOM, Z OKAZJI ŚWIĄT, ŻYCZYMY „WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO!"

Wydawnictwo
„Sztuki Złotniczej, Zegarmistrzowskiej, Jubilerskiej i Rytowniczej".

ROZSTRZYGNIĘCIE NASZEGO KONKURSU WYSTAW

ZWYCIĘZCOM — WINSZUJEMY!

W dn. 15 marca r. b. nastąpiło rozstrzygnięcie, rozpisanego przez nas na teren całej Rzeczypospolitej, Konkursu Wystaw Sklepowych dla zegarmistrzów, złotników, jubilerów, grawerów i t. p.

Rozpisaliśmy Konkurs na teren całej Rzeczypospolitej i wyznaczyliśmy nagrody w równej ilości na każde województwo, aby dać możność uczestniczenia w niem wszystkim, nawet najmniejszym zakładom, najczęściej przy takich akcjach pomijanym. Sąd Konkursowy w ocenie wystaw nie kierował się równą miarą wobec wszystkich, a raczej stanął na stanowisku, że im większym kto jest, tem więcej trzeba od niego wymagać.

Kończąc dziś akcję konkursową i ogłaszając firmy, które zdobyły odznaczenia, musimy, przedewszystkiem, stwierdzić fakt lekkomyślnego, poprostu, pojmowania swych interesów przez rzesze kolegów z całej Polski. Narzeka się na słaby obrót, że „nie idzie", że — słowem — jest źle, ale nic się nie robi, aby było lepiej, nawet wtedy, kiedy po temu nadarza się okazja. Jedni chcą uchodzić za „wielkich", zapominając o tem, że w handlu nigdy nie ma wielkości, inni, znowu, w przesadnej skromności uważają się za małych, mimo, że i mali mają prawo do życia. Wogóle — nieporozumienie na całym froncie. Nie mogliśmy pominąć tych rzeczy milczeniem, oceniając szczupły materjał konkursowy.

Po kilkugodzinnych naradach doszliśmy do wniosku, że **na miano najpiękniejszej wystawy w Polsce zasłużyła sobie firma A. Kantor w Łodzi**, że więc jej powinien przypaść w udziale znakomity chronometr „Omega". Ponieważ, jednak, w Konkursie nie wzięła udziału parę województw, a więc nie mieliśmy kompletnego materjału wystawowego, przeto postanowiliśmy, że w tym roku chronometru „Omega" nie otrzyma żadna firma, a będzie on rozegrany w roku przyszłym.

Uwzględniając, natomiast, niezwykle wysoki poziom artystyczny wystaw **firmy A. Kantor w Łodzi, postanowiliśmy jej przyznać**

medal złoty na wstędze w wytwornym futerale

oraz

dyplom honorowy najwyższego uznania,

z szeregu nagród wyznaczonych na województwo łódzkie.

P. Paweł Cichosz, zegarmistrz-złotnik w Pelplinie na Pomorzu, miasteczku, liczącem 4.000 mieszkańców w wystawie, której zdjęcie reprodukowaliśmy, okazał tyle staranności o swój interes, pokazał, jak wiele można zrobić, pracując na niewielkim terenie, że w uznaniu tych zasług postanowiliśmy Mu przyznać

medal złoty na wstążce

z nagród wyznaczonych na województwo pomorskie.

Inny kolega tamtejszy **A. Gross z Chojnic** również w wystawie swej złożył dowody dbałości o wygląd swego interesu, za co przyznaliśmy Mu

medal srebrny na wstążce.

W województwie poznańskiem, w samem Poznaniu, pięknym swym wyglądem, oraz wysokiem poczuciem umiaru i piękna zaleciła się **wystawa p. Stanisława Szulca**, której przyznaliśmy z nagród wyznaczonych na województwo poznańskie

medal złoty na wstążce.

Wreszcie, cofnijmy się na północo-wschód Rzeczypospolitej, do **Grodna. Firma B. Zamkowa** stamtąd nadesłała nam zdjęcie wystawy, której nie powstydziłoby się żadne inne miasto. Widać w niej staranność około interesu. Przeto postanowiliśmy jej przyznać

medal srebrny na wstążce.

Na Warszawę był do rozegrania wspaniały zegar 8-dniowy „Eterna". Lecz i tu powtórzyła się ta sama historja: koledzy myśleli o wszystkiem, ale nie o zareklamowaniu swych wystaw. W rezultacie żadna firma nie zasłużyła na otrzymanie zegara „Eterna". Natomiast, ponieważ dużo piękna wykazała wystawa nagród „Przeglądu Sportowego" dla zwycięzców w Pierwszym Biegu Kolarskim dookoła Polski, reprodukowana nawet w prasie codziennej, urządzona przez **firmę A. Nagalski**, przeto postanowiliśmy jej przyznać

medal złoty na wstążce.

Oto wszystko. Myślimy, że w przyszłym Konkursie więcej kolegów weźmie udział, że nie dopuszczą oni, aby chronometr „Omega" i zegar „Eterna" był w dalszym ciągu nierozegrany. A więc do przyszłego Konkursu.

Medale i dyplomy przyznane firmom i osobom odznaczonym, będą Im wysłane w najbliższych dniach.

BADACZ ZŁOTNICTWA POLSKIEGO

PROF. LEONARD LEPSZY

Z dumą piszemy te słowa, że złotnictwo polskie zdobyło sobie badacza na miarę nieprzeciętną, na miarę wysokiej nauki. Jest nim prof. Leonard Lepszy, dyrektor Urzędu Probierczego w Krakowie, członek Polskiej Akademji Umiejętności, wiceprezes jej Komisji historycznej, etnograficznej i innych, niestrudzony działacz i obserwator na polu pielęgnowania zabytków dawnego złotnictwa polskiego. Niewielu z naszych kolegów wiadomo, że prof. Leonard Lepszy od 45 lat przeszło poświęca się tej umiłowanej przez siebie dziedzinie sztuki, że jej poświęcił najlepsze swe siły.

Jako skromne czasopismo polskie, które poświęcone jest też i złotnictwu polskiemu, pragniemy powyższemi słowy wyrazić naszą wdzięczność Szanownemu Profesorowi, że tknął się dziedziny do pojawienia się Jego odłogiem leżącej, że wydobywszy na światło dzienne pomniki naszej dawnej sztuki złotniczej, wskazał kolegom drogę, po jakiej kroczyć powinni, jak ich dawni świetni ziomkowie.

Prof. Leonard Lepszy urodził się dnia 6 listopada 1856 r. w Krościenku nad Dunajcem z ojca Jana i Matki Anieli Skirlińskiej. Ojciec Jego był komisarzem starostwa i pochodził z górnośląskiej mieszczańskiej rodziny, która w XVIII w. po wojnie siedmioletniej przeniosła się do Cieszyna i Wyższej Austrji.

Po ukończeniu szkół średnich w Krakowie, wyjechał Leonard na studja wyższe do Leoben w Styrji, gdzie na Akademji górniczej ukończył dwa wydziały, tj. górniczy i hutniczy. Zdobyta tutaj wiedza metalurgiczna stała się następnie podwaliną jego fachowych badań nad hi-



Prof. Leonard Lepszy z Krakowa.

J. LANLLIER
Sekretarz Francuskiej Izby Złotników i Jubilerów w Paryżu.

ZŁOTNICTWO I JUBILERSTWO WE FRANCJI

„Sztuce Złotniczej" udało się pozyskać dla stałej współpracy p. J. Lanllier'a, wybitnego znawcę w zakresie naszych zawodów, szczerego naszego przyjaciela. Niewątpliwie artykuły p. Lanllier'a będą czytywane z przyjemnością, tembardziej, że z pierwszego źródła dostarczać one będą informacje o tem, co się dzieje w zakresie naszych zawodów na ich giełdzie międzynarodowej — w Paryżu. Drukujemy poniżej pierwszy z tych artykułów, owiany serdeczną sympatją dla Polaków i Polski.



p. J. Lanllier.

Chilperic, pokazując Grzegorzowi z Tours wielką bryłę złota, iskrzącą się drogiemi kamieniami i ważącą 50 funtów, powiedział mu: „Zrobiłem to dla uświetnienia narodu Franków i zrobię jeszcze, jeśli Bóg utrzyma mnie przy życiu".

Słowa te, w pewnej mierze, usprawiedliwiają opinję historyków, według których złotnictwo było sztuką narodową Franków.

Co jest pewne to to, że od wieków złotnictwo francuskie odgrywało w świecie całym rolę znaczną, dzięki zarówno swym mistrzom, jak i jakości kruszczów. Oczywiście, że wspominamy tu o złotnictwie w sensie ogólnym, to jest takiem, jakiem było dawniej, gdy w zakres jego prac wchodziło obok złota — srebro i od pół wieku — platyna.

Paryż jest niedoścignioną ojczyzną biżuterji artystycznej, bogatej. Jest on także największym ośrodkiem produkcji. 75% produkcji tej znajduje się tu właśnie i w jego okolicach podmiejskich. Jeśli chodzi o jubilerstwo to stosunek ten wzrasta nawet do 96%. Złotnictwo francuskie zaś prawie w całości jest skupione w Paryżu.

Poza stolicą Francji — ważniejsze centra fabrykacji biżuterji znajdują się w Lugdunie — Lyonie (biżuterja tańsza, łańcuszki), Marsylji (biżuterja złota lekka, jubilerstwo), Strasburgu (biżuterja złota), Valence'y nad Rhonem (biżuterja złota i małe objekty jubilerskie), Saumur (biżuterja religijna), Amiens, Annency i departament Ardeche (biżuterja double).

Wybór, jaki ofiaruje przemysł francuski w tej dziedzinie jest nadzwyczajny. Zaczyna się on od kamieni najdroższych do biżuterji najtańszej, a między temi dwoma biegunami znajdujemy całą gamę gatunków i cen.

Ustawodawstwo francuskie w zakresie cechowania szlachetnych kruszców przeszło po wojnie takie zmiany, że dziś przemysł francuski może produkować dla zagranicy wszelkie stopy, dzięki czemu może skutecznie konkurować z analogicznym przemysłem niemieckim.

Jest jeden punkt, na którym fabrykanci francuscy są nieugięci: udoskonalanie metod pracy.

W epoce, kiedy maszyna ruguje człowieka, a fabrykacja seryjna panuje wszechwładnie, organizacje zawodowe francuskie pieczołowicie troszczą się o swych artystów - rękodzielników, zapewniając im stałe rozwijanie ich talentów.

Wybór uczni dokonywany bywa b. sumiennie. Izba Związkowa Jubilerów i Złotników w Paryżu przy ul. Louvre 58 zapewnia im naukę już w pierwszym roku praktyki, która ogółem trwa 3 lata. Przez ten czas praktykant, za zajęciami praktycznemi, uczęszcza 3 razy tygodniowo na kursa zawodowe, ucząc się rysunków i modelowania.

Po nieudanej próbie stworzenia przez złotnictwo własnego stylu około r. 1900, jubilerstwo i złotnictwo, jak zresztą cały przemysł artystyczny, przeszło ku mniej, lub więcej szczęśliwemu reprodukowaniu stylów antycznych.

Do wojny, mówiąc szczerze, nie było sztuki, którąby odtwarzała właściwy mu czas. Kilka prób zdobycia się na coś oryginalnego — nie udało się.

Po wojnie zrozumiano, że tak dalej być nie może, gdyż grozi to zniknięciem zawodu.

Kampanja artystyczna, poparta przez Rząd, doprowadziła do tego, że w r. 1925, złotnictwo i jubilerstwo, wystawiające na ówczesnej Międzynarodowej Wystawie Sztuk Dekoracyjnych, wykazało nieprzeciętne walory artystyczne, świadczące, że potrafiło się ono przystosować do nowych warunków życia.

Od r. 1925 obserwujemy stały postęp. Przyjęto pewne wspólne zalecenia, prostotę, poprawność formy i linji, troskę o użyteczność praktyczną przedmiotu, bowiem wrażenie jakie przedmiot ów powi-

---

storją artystycznego przemysłu metalowego w Polsce.

Swoją służbę menniczo - probiercza rozpoczął w Wiedniu, gdzie zetknął się z polskim światem artystycznym, bawiącym na studjach w stolicy ówczesnej Austrji i rozpoczął systematyczne studja nad historją sztuki.

Z końcem r. 1883, po siedmiu latach pobytu na obczyźnie powrócił na stałe do Krakowa i tutaj obok zawodowych zajęć jako urzędnik przy urzędzie probierczo-menniczym, które go zespoliły odtąd ze sztuką stosowaną złotniczą, prowadził dalej nieprzerwanie studja nad historją sztuki, ucząc się rysunków i malarstwa, częściowo w ówczesnej szkole sztuk pięknych, częściowo w pracowni brata artysty-malarza.

Zetknąwszy się z profesorami Marjanem Sokołowskim, Władysławem Łuszczkiewiczem i Józefem Łepkowskim, oraz innymi archeologami i artystami krakowskimi uzyskał wstęp do wszystkich zbiorów krakowskich i spotkał się z najgorętszą zachętą do pracy nad leżącą do tej pory odłogiem, gałęzią wiedzy — przemysłem artystycznym. Praca ta szczególnie utrudniona, wskutek równoczesnych zajęć biurowych, zajęła Go odtąd całkowicie. Nie przeszedł od tej chwili jeden rok, bez jakiegoś przyczynku, lub rozprawy.

W uznaniu zasług Polska Akademja Umiejętności mianowała Go w r. 1897 swym członkiem korespondentem, a w r. 1908 członkiem czynnym. W Akademji jest stałym współpracownikiem komisji historji sztuki, gdzie od r. 1928 pełni funkcje wiceprezesa, komisji historycznej, etnograficznej i innych.

Brał i bierze nadal żywy udział w stowarzyszeniach i instytucjach kulturalnych Krakowa. Szczególnie na sercu leżała mu zawsze opieka nad zabytkami oraz ich inwentaryzacja. Toteż przez szereg lat przed wojną aż do powstania państwa polskiego należał do Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, czynnie swe zainteresowanie tem zagadnieniem dokumentując żywą działalnością około ratowania zagrożonych zabytków sztuki swego okręgu konserwatorskiego. (Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy - Sącz, Nowy - Targ).

Należy dalej prof. L. Lepszy do założycieli i czynnych członków całego szeregu towarzystw artystyczno - kulturalnych na terenie Krakowa, jak n. p. Towarzystwa miłośników historji i zabytków m. Krakowa, Tow. numizmatycznego i innych. Nie wyczerpuje to całego pola zainteresowań prof. Lepszego. Interesuje się On bardzo żywo bieżącą sztuką plastyczną polską, pełniąc od przeszło lat dwudziestu funkcje członka zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, a od 2 lat będąc wiceprezesem tego stowarzyszenia.

Jednem słowem — piórem i pełną poświęcenia pracą służył przez całe życie wiernie nauce, sztuce polskiej i naszym zawodom.

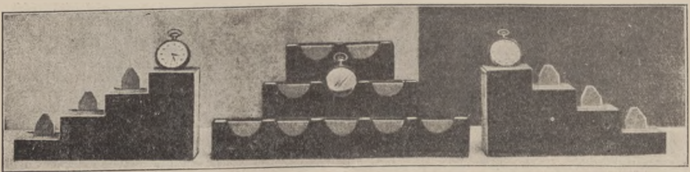
nien był wywoływać można osiągnąć tylko przy zachowaniu tych wszystkich wyżej podanych zaleceń.

Szczególnie biżuterja stała się nierozdzielną częścią toalety damskiej. Niepodobna sobie wyobrazić sylwetki dzisiejszej kobiety bez biżuterji. I oto dlaczego biżuterja musiała zabłysnąć tęczą kolorów, aby zestroić się z sukienką, czy kapeluszem.

Izba Zawodowa pracuje w tej dziedzinie intensywnie. To też od 4 lat corocznie urządzała ona stale pokazy i w tym roku, w czerwcu, organizuje wystawę arcydzieł z biżuterji i złotnictwa w zacisznych salonach Muzeum Galliera, użyczonych łaskawie przez magistrat m. Paryża.

Niepodobna dziś mówić, co będzie wystawione, gdyż wystawcy przygotowują się energicznie i zazdrośnie strzegą swych tajemnic.

Lecz nie omieszkam w stosownym czasie zapoznać z ową wystawą naszych przyjaciół Polaków. Jestem przekonany bowiem, że sympatja dwóch narodów, złączona ich swspólną kulturą i ich wspólnemi uczuciami, ułatwi jednemu korzystanie z dobrodziejstw drugiego i — odwrotnie.



Projekt wystawy zegarmistrzowskiej, który w Paryżu znajduje licznych realizatorów.

15 PRZYKAZAŃ DLA DETALISTY

1. **Znaj swój interes.**
2. **Poznaj dobrze artykuły swej sprzedaży.**
3. **Czytaj ogłoszenia.**
4. **Bądź sympatyczny.**
5. **Zadawalniaj kupującego.**
6. **Usiłuj przyznawać rację klijentowi.**
7. **Myśl o prowadzeniu swego interesu.**
8. **Nie krytykuj konkurentów.**
9. **Snuj sobie projekty.**
10. **Nie bądź niemową.**
11. **Unikaj nieporozumień.**
12. **Postępuj naprzód powoli, lecz pewnie.**
13. **Utrzymuj swój interes w porządku.**
14. **Bądź czystym.**
15. **Abonuj czasopismo zawodowe swego kraju.**

KOLEDZY!

Wystawy Wasze powinny mówić do przechodnia. Każdy z nich odpowie — wstąpieniem do sklepu.

Prof. Leonard Lepszy ogłosił drukiem masę rozpraw, szkiców, przyczynków, dzięki którym wiele bezcennych dzieł sztuki, między innemi złotniczej — uchronił od zapomnienia, wskrzesił tradycje złotnictwa polskiego i wprowadził je, naprawdę, w rodzinę Sztuki. Prace te świadczą również, ile godzin, dni, miesięcy i lat strawił prof. L. Lepszy na poszukiwaniach w naszych niepozornych, a bogatych w dzieła Sztuki, kościołkach, ilu rzeczom wskazał wartość...

Podajemy poniżej fragment, zaledwie tej działalności historyczno-pisarskiej, jaką dotychczas rozwijał i nie przestaje rozwijać prof. Leonard Lepszy, ten nasz rzecznik i obrońca historyczny. A oto dzieła, traktujące o złotnictwie i złotnikach.

BIBLJOGRAFJA
ważniejszych prac naukowych
L. Lepszego.

Stanisław Stwosz, złotnik i rzeźbiarz (ur. ok r. 1464 zm. 1530). Przegląd powszechny r. 1890.

Toż po niemiecku w Zeitschrift fur bildende Kust t. XXIV r. 1889.

Ołtarzyk płocki. Spr. Kom. hist. szt. P. A. U. T. VII, str. CCLIX.

Tak zwana korona królowej Jadwigi u Bożego Ciała w Poznaniu. W Spraw. kom. hist. szt. P. Adak. Umiej. T. VII, str. LIV.

Trzy berła rektorskie Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Kraj", rocznik XIX, zesz. 21 z r. 1900.

Andrzej Mackensen, złotnik królów polskich i srebra podskarbiowskie Krasińskich. W Pracach kom. hist. szt. P. Ak. Um. T. IV, str. LII.

O niedawno odkrytej koronie, ofiarowanej do Skarbca katedry na Wawelu. W Pracach Kom. hist. szt. P. Ak. Um. T. II, str. I i n.

Rzecz o kubku srebrnym roboty krakowskiej XVI w. Sprawozdania Historji Sztuki w Polsce, t. III, r. 1887.

Złotnictwo Krakowskie. Kraków 1887.

Emaljerstwo krakowskie w XVI i XVII w. Sprawozd. Hist. Sztuki P. Akad. Um. z 1896 r.

O mało znanem naczyniu srebrnem roboty krakowskiej. Odbitka ze Spraw. Kom. Hist. Sztuki P. Ak. Um. z 1896 r.

Pacyfikał Sandomirski oraz Złotnicy krakowscy drugiej połowy XV stulecia. Sprawozd. Kom. Hist. Sztuki P. Ak. Um., t. V 1896.

Przemysł artystyczny w Krakowie. Rocznik krak., t. VI 1904.

Andrzej Marstella, złotnik i rajca krakowski z XVI w. Sprawozd. Kom. Hist. Sztuki P. Ak. Um., t. IV. 1889.

Inkrustacja. Ustęp z dziejów złotnictwa i szabli. Spraw. Kom. Hist. Sztuki. P. Ak. Um., t. IV. 1889.

Emalja malarska w Polsce. Wiadomości numizmt. - archeolog. 1890.

Cech złotniczy w Krakowie, jego organizacja i dzieje. Rocznik krak. 1898, t. I.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA RYSUNKÓW JUBILERSKO-ZŁOTNICZYCH

(Korespondencja własna „Sztuki").

Paryż, w marcu 1929 r.

Przed kilku dniami (20 ub. m.) zamknięto pierwszą międzynarodową wystawę rysunków, ściślej mówiąc, projektów z zakresu jubilerstwa i złotnictwa.

Szczęśliwy był sam pomysł urządzenia takiej wystawy. Doszedł on do skutku dzięki organizacji zawodowej francuskich złotników, jubilerów i zegarmistrzów z ul. Louvre. Wystawa pozwoliła zorjentować się o tendencjach, panujących w zakresie sztuki złotniczej i jubilerskiej na terenie poszczególnych Państw. Oczywiście, że nie można było tego uczynić całkowicie, gdyż dużo Państw nie wzięło udziału w tej pożytecznej imprezie, niemniej ze względu na to, iż była to pierwsza tego rodzaju wystawa — godzi się ocenić ją z uznaniem. Można przypuszczać, że przyszła wystawa, poprzedzona rozgłosem obecnej, zgromadzi większą liczbę i wystawców i eksponatów.

Już spojrzenie pobieżne tylko na projekty rysunkowe poszczególnych Państw, pozwala ocenić wyższość Francuzów w tej dziedzinie Sztuki, mimo, że nie zgromadzili oni tego wszystkiego, na co ich stać.

Pozatem widzieliśmy kilka projektów, które pozornie nie miały nic wspólnego z jubilerstwem i złotnictwem. Naprzykład, w sekcji hiszpańskiej: projekty, w których autorzy połączyli elementy geometryczne z właściwościami dekoracyjnemi, pomysły architektoniczne z zamierzeniami rzeźbiarskiemi, mimo wszystko dając całość, nie pozbawioną ducha. Jury wystawowe zakwalifikowało do wystawienia te prace, wychodząc ze słusznego założenia, iż mogą one przyczynić się do zapłodnienia niejednego dobrego pomysłu jubilerowi, czy złotnikowi.

Okazale zaprezentowała się sekcja niemiecka. Widać było w niej wysiłek. Przeważały figury geometryczne nie okazując naogół jakichś specjalnie nowych koncepcyj.

Szwajcarję reprezentowały jedynie prace prof. Zutt w Bazylei, „naszpikowane" mocno motywami perskimi, słowiańskimi i bizantyjskimi. Inne prace świadczyły, że postęp czasu niewiele wniósł nowego do szwajcarskiej sztuki złotniczej.

W projektach szwedzkich i norweskich widać wpływy pomysłów francuskich tak, że na pierwszy rzut oka zlewają się one zupełnie, prawie, z eksponatami Francuzów. Dzieła austrjackie są skomplikowane, pełne gotyku, brak im wdzięku. Jeżeliby na ich podstawie miało oceniać się całą austrjacką sztukę złotniczą, to opinja dla niej wypadłaby nieszczególnie.

Wielu projektom brak praktycznego rozwiązania zagadnienia. Naprzykład wystawia się projek serwisu do herbaty nie troszcząc się wcale w jaki sposób wygodnie będzie można posługiwać się tym serwisem...

Charakteryzując ogólnie minioną wystawę, w której, niestety, brakło eksponatów polskich, można stwierdzić: wystawa pokazała wiele rzeczy cennych, ale wiele też i nonsensów, a wogóle nie wyłoniła jakiegoś wspólnego nowego prądu w tej dziedzinie sztuki, wykazała, że żyje się tu jeszcze zdobyczami artystycznemi przeszłości, że trzeba jeszcze wiele pracować, a pracować tak, by piękne połączyć zgodnie z pożytecznem.

M. Nawrocki.

NAJLEPSZE ZEGARKI W R. 1928.

Szwajcarska Rada Związkowa na posiedzeniu swem w końcu lutego r. b. przyznała nagrody za najlepsze zegary, zegarki i t. p., wykonane w r. 1928 następującym firmom (notujemy w kolejnym porządku według kolejnego zakwalifikowania):

za całą działalność:

Zenith, Movado, Solvil, Omega, Ulysse Nardin, Vulcain, ta fabryka, jak i Solvil należą do P. Ditisheim et Cie;

za chronometry morskie:

Ulysse Nardin, Solvil;

za chronometry lądowe:

Solvil, Omega, Ulysse Nardin, Movado, Zenith, Vulcain;

za zegarki kieszonkowe:

Ulysse Nardin, Zenith, Solvil, Omega, Movado, Societe des Fabriques de Spiraux reunis S. A., La Chaux-de-Fonds; pozatem kilku słuchaczy szkół zegarmistrzowskich, oraz fabryka **„Le Phare"** w Le Locle.

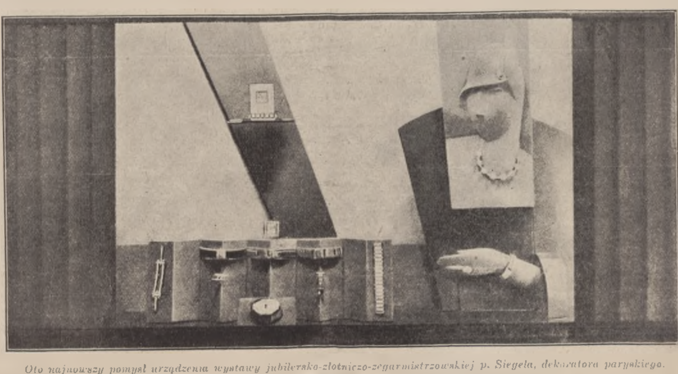
* *

W angielskiem obserwatorjum astronomicznem w Kew-Teddington odbyły się, że tak powiemy, zawody zegarmistrzowskie pod względem precyzyjności chodu na 100 punktów.

Wyniki ich są następujące, na 100 punktów: Movado (chronometr) osiągnęła 96, Omega (chronometr) — 96 (dwukrotnie), Ulysse Nardin (chronometr) — 95.8, Zenith (chronometr dwudniowy) — 95.7, Longines (chronometr) — 95.7, Zenith (kieszonkowy) — 95.6, Longines (chronometr) — 95.6, Zenith (chronometr dwudniowy) — 95.4 (dwukrotnie), Omega (chronometr) — 94.9.

Następnie idą tak firmy powyższe, jak i Paul Ditisheim, Edouard Heuer; wreszcie środkowe i końcowe miejsca zajmują firmy angielskie.

Najsłabszy wynik zanotowany wyniósi na 100 punktów — 80.2 (opóźnienie).



Oto najnowszy pomysł urządzenia wystawy jubilersko-złotniczo-zegarmistrzowskiej p. Siegela, dekoratora paryskiego.

PROF. LEONARD LEPSZY,
Dyrektor Urzędu Probierczego w Krakowie

WIELKI CYZELER POLSKI — JÓZEF NAŁĘCZ-HAKOWSKI

(Dokończenie)

Na czele więc swych kosynierów rzucił się na nieprzyjaciela, ale gdy się zbliżono na odległość strzału, nieprzyjaciel zaczął prażyć rotowym ogniem. Hakowski wraz z nieodstępnym przyjacielem Kowalskim, byłym podoficerem z 4 pułku, (służył jeszcze pod jego ojcem) wyprzedzili znacznie kolumnę kosynierów i, gdy chcąc dać rozkaz do ataku, odwrócił się, — zobaczył, już zapóźno, że kosynierzy jego cofnęli się przed ogniem nieprzyjacielskim, a on z nieodstępnym towarzyszem stali sami wobec dragonów...

Towarzysz jego zginął, on zaś po krótkiej obronie, cięty w głowę szablą dragońską, leżał bezprzytomny kilka godzin, dopiero chłód nocny zbudził go ze snu ciężkiego. Miał jeszcze sił na tyle, że przy świetle księżyca zdołał dojść do chaty wieśniaczej, gdzie mu i ranę opatrzono i kilka dni w ukryciu trzymano. Tułając się potem, jako rekonwalescent po dworach, przybył wreszcie do Krakowa, zkąd z ramienia rządu narodowego wysłanym został do Wiednia. W stolicy Austrji znalazł zaraz umieszczenie u Rottego nadwornego jubilera i modelował między innemi drobniejszemi rzeczami Nibelungów. W tym okresie czasu poznał się z Arturem Grotgerem, mieszkającym w Heinrichshof i żył z nim w serdecznej zażyłości. — Tymczasem Bosak wydał rozkaz do wszystkich oficerów polskich, by na 1 stycznia 1864 r. stawili się na wyznaczonych miejscach, a to pod utratą zasług i rangi. Hakowski, jeszcze nieco cierpiący, napisał natychmiast list do Bosaka z prośbą o przedłużenie urlopu i za radą Grotgera oddał go jadącemu do Krakowa oficerowi, zwiącemu się pseudonimem Comte de Luna. Ale Comte de Luna wpadł w ręce policji, — a wskutek tego w kilka dni aresztowano Hakowskiego i po miesiącu przetrzymania w Wiedniu odesłano do Ołomuńca na fort Tafelberg. Pół roku wysiadywał w twierdzy, z początkiem jednak lipca powiodło mu się wymknąć z więzienia i przez Pragę podążył do Monachjum, pozostając tu aż do grudnia w odlewarni Millera. (Główniejszą pracą jego było Ecritoire w bronzie i srebrze, które miasto tamtejsze ofiarowało jednemu ze zasłużonych).

Z Monachjum wyjechał do Londynu i 14 grudnia 1864 r. znalazł zatrudnienie w fabryce królewskiej Gararda złotych i srebrnych wyrobów. Przez 3 lata pracował dla tejże fabryki, oraz pomagał Morelowi Ladeul w wykonaniu znanego powszechnie puklerza do VI księgi „Utraconego raju“ Miltona, którego kopję widzieć można w muzeum przemysłowem krakowskiem; oryginał zakupiony przez „Kensington Museum“ w Londynie za 2000 funt. szterl. Ktoby zechciał poznać charakter prac Hakowskiego, niechaj zobaczy „The Milton Shield“; dwie tu są ręce, które pracowały nad wykonaniem tarczy. Prześliczny środek srebrny, złożony z 3 obrazów, wykuty i wycyzelowany przez Morela Ladeul, który z prawdziwym francuskim szykiem, niezliczonemi uderzeniami młotka wydobywa gładkie, wypieszczone formy o delikatnym, a poprawnym rysunku, tło zaś wyrobione w stali damaskowanej złotem jest dziełem ręki Hakowskiego. Mimo twardego i mniej podatnego materjału wywiązał się nasz artysta ze swego zadania znakomicie. Dla zrozumienia tej trudności, jaką Hakowski miał do pokonania, podajemy opis tych części tarczy. U jej szczytu o potężnym wyrazie opromieniona głowa Boga Ojca, otoczona uskrzydlonemi główkami aniołków, ponad nią gwiazdka złota, u dołu klepsydra z dwoma skrzydłami i ze zwiniętym w koło wężem. Na bokach ku górze tarczy wznoszą hosanna chóry aniołów: niżej umieszczono żywioły, zapełniające wszechświat. Poniżej środka tarczy Archanioł z ognistym mieczem gromi czarta i strąca go w przepaść. Obie te figury pełne siły, a przytem z taką lekkością nakreślone, że nieledwo czuć, iż walczą w przestworzach niebieskich. W części dolnej tarczy po prawej stronie syrena z wężami w ręku wabi do uciech życia, z lewej śmierć z narzuconą na twarz draperją wspiera się na kosie, a ręką drugą sięga po klepsydrę.

Jeszcze wybitniej występuje charakterystyka obydwóch cyzelerów, stawiając obok „The Milton Shield“ tarczę Sobieskiego, — w tej ostatniej indywidualność Hakowskiego, odpowiadająca charakterowi kompozycji Matejki, rozwija się nieskrępowana w pełni. Dzielna postać króla Jana wyrywa się naprzód, żyje, czuć ten straszliwy zamach jego damascenki, którym pokonywa. A dodać należy, że konie i stratowany muzułmanin w skróceniu świetnie wychodzą — patrzymy w głąb obrazu z prawdziwem zadowoleniem. W Morelu Ladeul zwłaszcza boczne obrazy, ten pochód aniołów do walki i strącenie ich do piekieł, jakby na jednej są płaszczyźnie, artysta widocznie jakby unikał w kompozycji skróceń, jakby się obawiał, że jego puncyna nie pokona tych trudności. Być może, że się mylimy, ale przynajmniej przy tym dziele i to wyłącznie, co się tyczy techniki, odnieśliśmy takie wrażenie.

W roku 1865 ożenił się Hakowski z Marją Sagesel, Irlandką; młodą parę związał ślubem ks. Jaźdźewski, ówczesny poseł do parlamentu niemieckiego, w kościele św. Piotra of Hatten Garden.

Otworzył teraz własną pracownię, robiąc dla Gararda Bensona z Bondstreet, E. Roskell Handckock'a, Philipsa Roberta, firm złotniczych londyńskich, znanych Europie z wystaw paryskich i wiedeńskiej.

Jedna z robót, wyszła z pod ręki Hakowskiego, a robiona dla Gararda, grupa historyczna z dziejów angielskich, znajduje się obecnie w Wilanowie pod Warszawą, zakupiona bezwiednie, że to robota polska przez Augustowa hr. Potocką.

Wyliczymy tu główniejsze prace z czasów pobytu Hakowskiego w Londynie. (Rzeczy te noszą stempel złotnika, dla którego były robione; niektóre późniejsze są zaopatrzone znakiem imiennym J. H.).

Dla złotnika Bensona z Bondstreet między r. 1868 — 1869: Goodwood Cup (tj. pierwsza nagroda na wyścigach konnych w Goodwood), rodzaj dzbana ze srebra odlewany, na bokach bas relief podług obrazu Frieth'sa „Derby Day“ i kasetkę złotą w stylu odrodzenia z figurgami lanemi i wykutemi w blasze własnej kompozycji.

Dla złotnika Barnarda w City bardzo wiele drobniejszych przedmiotów.

Dla złotnika Emanuela w Portmonts mnogą ilość serwisów stołowych, świeczników itp.

Dla lorda Neville z Walingor Hall około r. 1870 skomponował i wykonał monstrancję, kielich, relikwiarz i krzyż, srebrne, w ogniu złocone, w stylu renesansowym.

Dla księcia Norfolk renesansowe cyborjum.

Dla Franciszka Cook z Dothy House Richmond: 1) Une coupe de chasse w srebrze wykute (własna kompozycja); 2) wazę podług wzoru greckiego wykopanego w Pompei; 3) Nalewkę do wina z tacą, do której motyw wzięty z rysunku Flachsmanna; 4) Waza Borghesi podług rysunku Flachsmanna; 5) Serwis herbaciany podług rysunku Flachsmanna; 6) solniczek w kształcie trytonów według wzorów z dawnej porcelany Chelsea; 7) Lampa ozdobna w sceny mitologiczne bas relief kute (własna kompozycja); 8) Dzban srebrny z Arjadną (własna kompozycja); 9) Antykowy dzban z kości słoniowej przybral w ozdobną rączkę podstawę i wierzch.

Dla Sir Cutts Lindsay of Belcanas między r. 1870 a 1878: świeczniki 6-ramienne srebrne, w ogniu złocone, pomyślane w guście późnego renesansu, wysokości 42 cali ang., a każdy z nich waży 386 uncyj.

Oprócz tego robił dla Sir Cutts Lindsay'a nalewkę srebrną z tacą, kilka pucharów do wina, 12 solniczek, wszystko w stylu odrodzenia i staroniemieckie kufle.

Z prac wykonanych dla Markiza of Sligo zasługują na wymienienie ramy renesansowe i oprawa zegaru.

Ponieważ od chwili zetknięcia z markizem datuje się materjalne niepowodzenie Hakowskiego w Londynie, przeto o niej piszemy: W czasie uczty danej w r. 1876 przez lorda Lindsay'a w nowo zbudowanej jego kosztem sali na wystawę obrazów, uczty danej na cześć księcia Walji, zachwycano się kandelabrami roboty Hakowskiego. Markiz w toku rozmowy wspomniał o tem, że zamówił wprawdzie ramy u Gararda, lecz nie był zupełnie z nich zadowolony, gdyż brakło im zupełnie oryginalności, doradził mu wtedy Sir Lindsay udać się wprost do Hakowskiego, u którego Garard wyroby, mające mieć wyższą artystyczną wartość, zawsze zamawia. Markiz of Sligo rzeczywiście zamówił ku zupełnemu swemu zadowoleniu, ale Garard dowiedziawszy się o tem, zerwał wszelkie stosunki z Hakowskim i gdy między handlarzami złotniczych wyrobów rozeszła się wieść, że Hakowski nietylko ma pracownię, ale zamyśla i wprost traktować z nabywcami bez ich pośrednictwa, przestali wszyscy udawać się do niego z zamówieniami. Hakowski był jednak dobrej myśli i sądził, że potrafi przetrwać ten dotkliwy ubytek w dochodach. W swojej pracowni zatrudniał wówczas 10 ludzi, których sam wykształcił i sądził, że teraz właśnie nadszedł czas, w którym śmiało będzie mógł rywalizować z innymi. Lecz przeoczył, że nie posiadał wprawy i obrotności kupieckiej, był tylko artystą-cyzelerem, to też po 2 latach zastoju, gdy jeszcze do tego w Szkocji nastąpiło bankructwo wybitniejszych domów, stracił do reszty majątek, którego się był wprzód dorobił i w lutym r. 1879 nastąpiła likwidacja jego fabryki. Franciszek Cook, widząc krytyczne, ba rozpaczliwe położenie Hakowskiego, gdy prawie został na bruku, ofiarował mu 25 funtów szterlingów, by mógł z żoną opuścić na zawsze Anglję. Z pomiędzy prac wykonanych w Anglji, zasługują jeszcze na uwagę: dla Józefa Pike of Boud Stre-et wielka toaleta nożna ze srebra; stół półowalny bronzowy w ogniu złocony w stylu Ludwika XVI, z mozaiką starorzymską robiony dla Alfreda Rotszylda i dla niego także stoliki niklowe o ozdobach brązowych złoconych, — płyty wierzchnie tych stolików były porcelanowe, malowane przez Bouche'go. — Na zamówienie szlachty irlandzkiej hrabstwa Gollowey skomponował grupę, w której Sir Percy otoczony psami, — trzyma w górę uszczwanego lisa, — szpicrutą zasłaniając zdobycz myśliwską przed psami, w tyle koń jego. Grupa ta odlana w srebrze była przeznaczoną dla tegoż magnata irlandzkiego. Następnie robił kilka nagród wyścigowych, medaljon księcia Walji, medal dla Kensington muzeum, odlewany w srebrze i cyzelowany, medaljon złoty z popiersiem królowej Wiktorji i jej męża, nadzwyczaj misternej roboty pierścień złoty z popiersiem Garibaldiego i emblemami chwały i siły, który kolonja włoska w Londynie zakupiła i ofiarowała w prezencie królowi Wiktorowi Emanuelowi. Pracownia Hakowskiego była w Londynie powszechnie znaną i odwiedzaną; między innymi Comte Gleichen, liczący się do członków familji królewskiej, sam rzeźbiarz, częstym był jego gościem i przez niego był też przedstawiony księstwu Edymburskiemu.

Opuściwszy Londyn, przybył do Paryża i pozostał w Pracowni Faniera przez rok cały. Gdy jednak dla zdrowia żony jego pobyt w Paryżu okazał się szkodliwy, przeniósł się do Wiednia w marcu 1880 r., najprzód pracując u Klinkoscha, następnie u Ratzersdorfera, gdzie zwłaszcza wiele czasu poświęcił na kopjowanie złotych i srebrnych antyków z Schatzkammer. Około tego czasu powziął myśl wykonania tarczy podług akwarelli Jana Matejki „Jan Sobieski", znajdującej się w albumie, ofiarowanym następcy tronu Arcyksięciu Rudolfowi. Wymodelowawszy najprzód tarczę w wosku, okazał Matejce, który go zachęcał do wykonania tarczy w złocie. Ale brak funduszów stał mu na zawadzie, wtedy zawarł z nim układ Ratzersdorfer, na mocy którego dawał mu miesięczny zasiłek przez czas roboty nad tarczą, oraz materjał t. j. srebro. Po 6 miesiącach pracy po 16 godzin dziennie, tarcza została na dzień 1-go września ukończoną i na widok publiczny w Wiedniu, a potem w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie, wystawioną.

Na podstawie spostrzeżeń, uczynionych przez niejednokrotne oglądanie tarczy Sobieskiego i przejrzenie szkiców i fotografij z jego dzieł, powstałych w Anglji, skreślimy ich zalety.

Wszystkie te dzieła, wyszła z pod jego dłuta i puncyny cyzelerskiej, noszą na sobie piętno prawdziwej siły; puncyna jego prowadzona z prawdziwą zręcznością, zimny metal w jego ręku jak wosk miękki i przybiera szlachetną formę. Zadziwia w tych dziełach pozorna łatwość w wydobyciu artystycznego wykończenia, a traktuje on je z całem zrozumieniem warunków piękna, bo z dokładną znajomością anatomji i niezrównanem planowaniem, przez które uwidocznia znakomicie perspektywę. W figurach tryska życie i werwa, w ornamentacjach zaś przebija wyrobiony smak w wysokim stopniu. W czasie jego pobytu w Krakowie, oprócz ciągłej pracy nad antepedjum, wyszły z pod jego ręki biust śp. Szujskiego w bronzie, oraz medaljon śp. Adama hr. Potockiego, o którym medaljonie pisze „Czas" z dnia 7 kwietnia 1886 r., że „ze wszystkich znanych wizerunków znakomitego i nieodżałowanego męża w tym medaljonie jest najwięcej podobieństwa i życia. Artysta zdołał przelać w bronz i orli wzrok i słodki uśmiech i ten wyraz, niedający się określić. Zalety podobieństwa uzupełnia wzorowy i świetny modelunek tej pięknej i dziwnie szlachetnej głowy. (Medaljon ten odlanym został w pracowni p. F. Kopaczyńskiego przy ulicy Florjańskiej)".

Józef Hakowski na dwa lata przed śmiercią przeniósł się z Krakowa do Krościenka nad D. koło Szczawnicy, a to ze względu na zdrowie, cierpiał bowiem bardzo na astmę i pobyt w górach przynosił mu ulgę. Umarł on też tam 5 maja 1897 r. Wdowa po nim przezacna i pełna poświęcenia kobieta, rodem Irlandka, nie mając dzieci, wróciła po śmierci męża do swojej Ojczyzny.

KONIEC.



Doroczny bankiet jubilerów, złotników i zegarmistrzów angielskich gromadzi tłumy tamtejszych kolegów. Piękny to dla nas przykład rozwiniętego życia towarzysko-zawodowego.

SZKOŁA ZŁOTNICZA W ŁODZI

Już dziś szereg dziedzin naszych zawodów odczuwa brak inteligentnych, zdolnych i wykształconych zarówno teoretycznie, jak praktycznie pracowników.



Przyszłe koleżanki przy nauce.

To też nie bez pewnego zainteresowania życzliwego trzeba obserwować te wysiłki, jakie polskie szkolnictwo zawodowe czyni, aby naszym zawodowom przysporzyć szeregi nowych i dostatecznie przygotowanych do zawodu pracowników.

Jedna z placówek oświatowych, która zadość czyni tym potrzebom jest Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska w Łodzi, ściślej — jej wydział złotniczy, o którym otrzymujemy takie oto informacje:

Wydział Złotniczy otworzony został w tutejszej szkole z dn. 1 września 1927 r. Obecnie czynne są dwa kursa — I i II.

Liczba uczenic na każdym kursie jest ograniczona, wynosi po 12. Większa część uczenic wstąpiła do szkoły na Wydział Złotniczy po ukończeniu 6 klas gimnazjalnych i otrzymaniu świadectwa maturalnego z gimnazjum. Zasadniczo wymagane jest przy wstąpieniu do szkoły ukończenie 4 klas szkoły średniej, lub pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej.

Kierownikiem technicznym pracowni złotniczej jest p. Franciszek Sługocki, uczeń genewskiej szkoły, wydziału jubilerstwa i emaljerstwa. Nauczycielem rysunków zawodowych i zdobniczych jest p. Franciszek Walczowski, uczeń szkoły przemysłu artystycznego w Krakowie.

Zajęcia w tutejszej szkole na wydziale złotniczym obejmują 44 godziny zajęć tygodniowo:

1) kreślenia geometryczne — 3 godz.
2) rysunek zawodowo - zdobniczy i modelowanie — 10 godz.,
3) zasady dekoracyj — 2 godz.,
4) zajęcia w pracowni — 29 godz.

Program obejmuje 3 lata nauki, a w roku 4 specjalizacja n. p. w emaljerstwie, cyzelerstwie itp.

Zaznaczyć należy, że uczenice pracują z dużem zamiłowaniem i znajdują w



Próby tworzenia po pierwszym roku nauki..

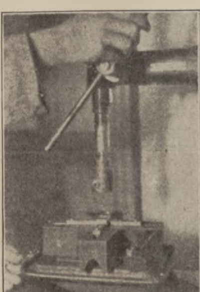
obranym zawodzie zadowolenie i ujście dla swoich zdolności zdobniczych.

Obecnie w pracowni przygotowują się eksponaty na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, które będą wystawione w dziale szkolnictwa zawodowego w pałacu Rządu.

H. Zbyszewska,

dyrektorka szkoły.

Tej pożytecznej, prawdziwie naszej, placówce oświatowej należy się serdeczne poparcie. Nie możemy któregoś dnia stanąć wobec braku dostatecznie wykształconych sił zawodowych, jaki go dziś odczuwa zegarmistrzostwo i złotnictwo. To też najlepszem poparciem z naszej strony Wydziału Złotniczego będzie angażowanie sił z niego wyszłych do naszych pracowni i warsztatów, gdzie wniosą one, przedewszystkiem, niekłamany czar młodości i radości pracy.



Aparat do borowania.

DLA GRAWERÓW

Jedną z najpraktyczniejszych nowości jest aparat skonstruowany specjalnie dla grawerów-pieczętarzy. Przy pomocy tego aparatu jest możliwem każdą dowolną iłość części stemplowych o różnej wielkości przeborować w bardzo krótkim czasie i w dodatku w samym środku.

Przez to zyskuje się czas i pozbywa się uciążliwej pracy szukania środka, jednocześnie rugując wszelką niedokładność. Wytwórca stempli ma tę pewność, że wszystkie przygotowane pieczęcie mają trzonki właśnie w samym środku.

Każdy fachowiec wie, jak nieładnie wygląda stempel, którego trzonek jest przesunięty o parę milimetrów w bok. Do tego aparat posiada tę dobrą właściwość, że materjał raz obrobiony nie potrzebuje już ręcznych poprawek. Dzieje się to przez to, że świder mocno się wrzyna i nie wyrywa obrabianego materjału robotnikowi z ręki i tem zapewnia bezpieczeństwo palcom jego, co przy innych sposobach przewiercania stempli daje się zauważać. Łączy więc przyjemne z pożytecznem. Zapewnia ponadto, że stempel jest przewiercony w samym środku, co daje znowu porządny i ładny wygląd obrobionemu materjałowi. Pozatem zapewnia szybkość i unika jednocześnie błędów w wierceniu.

Cały aparat jest niewielkich rozmiarów tak, że można go umieścić na małym stole. Jego urządzenie jest bardzo proste, bowiem wprowadzenie go w ruch sprowadza się do poruszenia ręką, jak widzimy na rycinie.

FELIKS PLICHTA.

ŁAŃCUSZNICTWO W POLSCE

Pisząc o łańcusznictwie w Polsce trzeba, przedewszystkiem, stwierdzić minimum wysiłku twórczego, jaki wkłada się u nas w tę piękną dziedzinę pracy naszych zawodów. Idzie się po linji najmniejszego oporu, nie stawia się sobie jakichś wyższych celów, ambicyj ponad przeciętną i szarą robotę. Może mi na to ktoś powie, że, przecież cały rynek nie może żyć z roboty luksusowej... Tak, racja, ale też powinno u nas być więcej takich, którzyby interesowali się czemś więcej, aniżeli zwykłą, przeciętną robotą.

Większość łańcuszników, a jest ich w Polsce około 100, przeważnie żydów, swe prace „twórcze" ogranicza do tego, że, korzystając ze spoczynku sobotniego wybiera się w pewne dzielnice miasta, ogląda szczegółowo wystawione przedmioty ich interesujące, notuje sobie w pamięci, a potem, by po powrocie do domu... tworzyć, jak mówią, własne, modele i fasony...

Oczywiście, że stwierdzając taki stan rzeczy, nie chcę wykazywać jakiejś pretensji, czy zawiści dlatego, że się te fasony kopjuje, lecz jedynie wykazać, a, przedewszystkiem, zachęcić kolegów aby, naprawdę, wzięli się trochę do prawdziwej roboty twórczej, do realizowania własnych pomysłów...

Bo jeżeli teraz naogół mało sprowadzamy z zagranicy w tej dziedzinie, to, kiedy koledzy nasi zabiorą się do własnej pracy, napewno nic już nie będziemy potrzebowali stamtąd sprowadzać. Raczej, przeciwnie, śmiało będziemy mogli pokusić się o zdobycie rynków zagranicznych, na których byśmy znaleźli innych, cudzoziemskich konkurentów. Mamy po temu wszelkie dane. Więc, przedewszystkiem, chociaż zagranica góruje nad nami technicznie, to, jednak, u nas praca ręczna, odgrywająca poważną rolę przy produkcji łańcuszków i branzoletek, jest znacznie tańsza, na tyle tańsza, że pozwala nam skutecznie konkurować z zagranicą w przedmiotach dobrego gatunku, nie maszynowego.

Ostatnio, naprzykład, jeśli chodzi o tę dziedzinę produkcji interesuje się rynek chiński (Charbin) skąd dochodzą nas różne zapytania. Tak samo Rosja, która wciąż nie przestaje się interesować naszymi łańcuszkami i branzoletkami, zdawna mającemi tam dobrą opinję.

Chodzi jednak i, przedewszystkiem, o to, abyśmy, pracując każdy twórczo i z ambicją, potrafili stworzyć duży wybór, czem takie Niemcy, w każdej dziedzinie, biją inne narody na różnych polach gospodarczych.

Byłoby mi przyjemnie, jeśliby któryś z kolegów, fabrykujących łańcuszki, czy branzoletki, zechciał podzielić się również swemi uwagami na ten temat.

M. RUTSTEIN.

SPRAWA CLENIA KAMIENI SZLACHETNYCH

Materjały do nowej taryfy celnej nasuwają refleksje zarówno co do kwestji odróżniania kamieni szlachetnych i półszlachetnych, jak i co do systemu opodatkowania (w Polsce clenia) jednych i drugich.

Poz. 128„ stawek celnych pod tytulem: **„Kamienie szlachetne, półszlachetne, perły prawdziwe"** dzieli się na 2 punkty. Punkt 1 obejmuje „kamienie inne niż wymienione w p. 2", punkt 2 zaś wymienia taksatywnie „djamenty, brylanty, rubiny, szafiry i szmaragdy". I tylko tyle. Inaczej mówiąc, odróżnia się jedynie pięć wzgl. sześć rodzajów kamieni, gdy takowych istnieje o wiele, wiele więcej, djametralnie różniących się od siebie i nazwami i, co ważniejsze, wartościami.

Obecny system obliczania cła podług wagi kamienia, idący po linji najmniejszego oporu, nie wytrzymuje, wogóle, krytyki, nie mogąc absolutnie racjonalnie obliczyć wysokość stawki celnej. Wyjaśnią to przykłady następujące:

Szafiry australijskie są już w cenie 2.— do 3.— złotych za karat, gdy natomiast szafiry szlachetniejsze istnieją także i w cenie wzwyż 2.000 złotych za karat. **Szmaragdy** są również w cenie od 1.— zł. do tysięcy za karat. **Rozety** mają ceny wahające się od 50.— zł. do 500.— zł. za karat i taksamo brylanty, nie mówiąc już o półszlachetnych, kamieniach różnego rodzaju, lub imitacjach czyli t. zw. syntetycznych kamieniach, które są gorszej jakości, wspomnianych w p. 1, poz. 128„.

Jak z jednej strony podsumowywanie tanich szmaragdów, czyli szafirów pod łączną stawką celną za „brylanty z p. 2, poz. 128," niemożliwie krzywdziłoby szerokie warstwy społeczeństwa, czy trudniące się handlem tej branży, czy też lokujące w tej formie swoje oszczędności, tak z drugiej strony — uszczupłałoby Skarbowi Państwa pokaźnie jego dochody.

Z tych względów system **obliczania cła podług wagi winien być stanowczo zarzucony i ustąpić miejsca systemowi clenia „ad valorem", czyli wedle wartości kamieni**, który to system wprowadza się i u nas już w stosunku do chemikaljów. Wszak nieraz o małej wadze perełka orjentalna jest stokroć więcej droższa od wielkiej perły „Barok". Taki sam stosunek zachodzi również przy kamieniach szlachetnych np. w lichym gatunku szmagard wagi 10 karatów ma mniejszą wartość niż dobrego gatunku szmaragd, chociażby tylko wagi ¼ karata. Przy dotychczasowym zaś systemie obliczania cła quantatywnie zamiast qualitatywnie, czyli ilościowo zamiast jakościowo tak bardzo ważnych różnic nie bierze się wcale pod uwagę.

Wprawdzie w niektórych krajach, jak np. w Niemczech i w Austrji istnieje jeszcze cło, zbliżone swą formą do historycznie pierwotnego cła, ale i tam zostało ono zupełnie zmodyfikowane. I tak, np. w Niemczech, tytularnie panuje instytucja cła, którego formalne tylko i czcze istnienie przejawia się jednakże we wprost śmiesznej wysokości opłat, jak np. 5 groszy od grama kamienia szlachetnego. Opłata ta ma więc raczej znaczenie statystyczne dla państwa aniżeli fiskalne, jak jedynie w Polsce.

System podatkowy podług wartości kamieni wymaga wprawdzie odpowiedniej ilości znawców na stanowiska kwalifikowanych celników, ale takowych ostatecznie i w Polsce nie brakby było. W najgorszym wypadku przez czas przejściowy szkolenia się w tym względzie pewnego zastępu ludzi, obowiązki ich mogliby spełniać każdorazowo zaprzysiężani fachowcy z branży jubilersko-złotniczej, którzyby z pewnością najsumienniej obowiązek ten dla Państwa zawsze spełniać byli gotowi. Zyski Skarbu Państwa przy racjonalnem tego rodzaju urządzeniu byłyby niemal zapewnione.

O ileby chodziło o centrum przywozu do Polski, tj. m. stoł. Warszawę, celnika-eksperta możnaby nawet łatwo znaleźć. W takim razie rewizje celne kamieni importowanych do Polski mogłyby się odbywać ze 2 razy w tygodniu, coby w zupełności wystarczyło na oclenie całkowitego importu. Analogicznie jest też i we Francji, gdzie rewizje celne odbywają się w jej centrum, t. j. w Paryżu. Podobnie jak we Francji urządzone są te stosunki i w Belgji.

Wskazując dla dokładniejszego wglądu w oba te systemy zarówno odnośną ustawę francuską, jak i notę belgijską, nie od rzeczy będzie wyszukać różnice między niemi.

Podczas gdy Belgja opodatkowuje brylanty kupowane od cudzoziemców do wysokości 1% ich wartości, Francja przy deklaracji celnej wymaga podatku, odpowiadającego zwyczajnemu podatkowi obrotowemu na stopę 2% wartości.

Oba wspomniane państwa odróżniają jednak tranzakcje brylantów bezwarunkowe, czyli kupna definitywne od tranzakcji warunkowych (a condition we Francji i przywozu drogich kamieni do oprawy) i do obejrzenia, lub na komis (w Belgji). We Francji w wypadku kupna warunkowego 2%-owy podatek składa się tylko tymczasowo i może być przez urząd celny z powrotem wypłacony, jeśli towar całkowicie, lub częściowo w przeciągu roku zostanie ponownie wywieziony z kraju.

W Belgji, żadnemu podatkowi nie podlegają brylanty, jeżeli są w ciągu 3 miesięcy od dnia przywozu, jako nie nabyte, odsyłane (§ 3). Taksamo, skoro są one wysyłane zagranicę do obejrzenia, lub na komis i wracają do kraju niesprzedane (§ 4).

We Francji przywóz drogich kamieni do oprawy jest wolny od cła pod solidarnem zobowiązaniem ze strony fabrykanta i poręki (najczęściej banku), że w przeciągu pewnego określonego czasokresu (zwykle 3 miesiące) towar oprawiony, lub nieoprawiony z powrotem będzie odesłany.

Wprowadzenie w Polsce powyższych instytucji zapobiegałoby, przedewszystkiem, 2-i więcejkrotnemu opodatkowywaniu jednego i tego samego towaru raz przy dowozie, a drugi raz przy dokonaniu tranzakcji. Dwukrotne opodatkowywanie nie tyle przynosi Skarbowi korzyści, ile szkody wyrządza tym wszystkim rzeszom społeczeństwa, które chcąc lokować swoje oszczędności w drogich kamieniach, jeszcze takowe znacznie przepłacać muszą.

Instytucje omawiane zapewniłyby Polsce możność konkurencji w handlu z zagranicą, w której z powyższych względów i drogie kamienie tańsze są aniżeli u nas. **Usunęłoby to wszelki, ewentualny nawet, szmugiel tymi artykułami**, będący plagą nie do zwalczenia. Przed wojną obroty w handlu jubilersko-złotniczym szły na sumy miljonów rubli, koncentrując się tam, gdzie są fachowcy tej branży. Ponieważ zaś Polska posiada właśnie w tej branży najwięcej fachowców, przeto rozwój jej i w samym kraju może łatwo nastąpić. Polscy jubilerzy i złotnicy pracują przeważnie w Belgji i Francji z najlepszem powodzeniem, a największymi fabrykantami w Paryżu i centrach belgijskich są Polacy. Zreformowanie zarówno naszego systemu, jak i samej techniki clenia pomogłoby otwarciu naszych szlifierni, redukując do minimum praktykowane jeszcze obecnie wysyłanie kamieni szlachetnych z Polski do szlifowania zagranicę. Temsamem omówione reformy przyczyniłyby się do ożywienia prawie wygasającego od wojny przemysłu jubilersko-złotniczego, pomnożyłyby konieczny dla jego istnienia import odnośnych towarów z zagranicy, a tem samem sprowadziłyby dobrobyt kraju i zapewniły Skarbowi Państwa poważne, w miarę rosnącego importu coraz to się potęgujące dochody w formie nie cła powierzchownie tylko wymierzanego, jeno podatku przy racjonalnym jedynie wymiarze zysk Państwu przynoszącego.

Koroną naszych reform byłby rozwój w Polsce handlu międzypaństwowego, omówione zaś innowacje pociągnęłyby za sobą nie tylko import odnośnych towarów, ale i, co jest rzeczą pewną — złotodajny dla kraju eksport w tej dziedzinie.

T. ESTREICHER

Z DZIEJÓW ALCHEMJI

(Dokończenie)

szcie raz potraktował ich winem tak obficie, że zupełnie stracili przytomność; korzystając z tego, wyniósł Setona, tak zmasakrowanego i pokaleczonego, że chodzić nie mógł, zawiózł do mieszkania żony, zabrał ją i zapas „tynktury" i jak najśpieszniej wyruszył w drogę, nie opierając się aż w Krakowie. Seton jednak nie ziścił nadziei, które Sędziwój żywił co do jego wdzięczności, nie powierzył mu bowiem tajemnicy wielkiego magisterjum, jedynie podarował mu uncję swego proszku, która potrafiła zmienić w złoto pięć tysięcy uncyj ołowiu. Sekret zabrał Seton ze sobą do grobu, nie przeżył bowiem długo swych męczarń i zmarł już w styczniu 1604, podobno w Krakowie, po świetnej swym rozgłosem, ale krótkiej, bo nawet dwóch lat nie trwającej, i nieszczęśliwej karjerze.

Sędziwój nie osiągnął więc bezpośrednio celu, o który mu chodziło; nie dał jednak za wygraną, licząc na to, że tajemnica wielkiego magisterjum znajdzie się zapewne w papierach i pismach, pozostających u wdowy po Setonie. Ożenił się zatem z nią, stając się w ten sposób panem reszty eliksiru oraz rękopisów Setona, które przeredagował i wydał w tymże roku pod tytułem **Novum Lumen Chymicum** w Pradze, podpisując je anagramatem: DIVI LESCHI GENUS AMO (= **Michael Sendivogius**). Dzieło to tak jest niejasne, że Sędziwój niezawodnie sam z niego nic nie skorzystał, tem bardziej zaś korzystał z tynktury, którą lekkomyślnie zaczął szafować, niepomny losu Setona i nie kryjąc się ze swemi doświadczeniami alchemicznemi. Panował u nas wówczas Zygmunt III, sam dobry złotnik i zwolennik alchemji, którą się zajmował na zamku krakowskim, gdzie dotychczas jedna z sal drugiego piętra nosi nazwę Alchemji. Zygmunt III wezwał więc Sędziwoja do siebie, a ten wykonał w jego obecności projekcję, zmieniając ołów i srebro na złoto. Scenę tę uwiecznił Matejko w obrazie z r. 1867, przedstawiającym, jak Sędziwój wobec króla i dworu, wśród którego na pierwszym planie widnieje postać Skargi, demonstruje przemianę monety srebrnej na złotą. Czy ta przemiana odbywała się w ten naiwny sposób oszukańczy, jak to wielki malarz wyobraził, niema celu wiele dyskutować; dość, że sława Sędziwoja rozeszła się wkrótce daleko i w tym samym roku 1601 widzimy go na dworze cesarza Rudolfa II w Pradze, gdzie ofiarowuje cesarzowi nieco tynktury, za której pomocą Rudolf dokonywa sam projekcji pomyślnej, czem zachwycony obdarza Sędziwoja medalem do noszenia na szyi, godnością radcy dworu, daje mu wkońcu nawet tytuł barona Serübau (?) i każe w ścianę pałacu wmurować tablicę marmurową z napisem: **Faciat hoc quispiam quod fecit Sendivogius Polonus.**

Ale rozgłos tego faktu miał mieć przykre skutki. Oto w drodze powrotnej do Krakowa zostaje Sędziwój napadnięty na Morawach przez pewnego hrabiego i uwięziony — podobnie jak przedtem Seton i w takich samych widokach. Lecz Sędziwojowi poszczęściło się bardziej niż Setonowi, tem więcej, że puszkę z tynkturą miał jego służący zaufany, nazwiskiem Bodowski; z jego pomocą zdołał się on wydobyć z więzienia i uciec do cesarza, przed którym wniósł skargę na napastnika, a ten był zmuszony, celem wynagrodzenia krzywdy, odstąpić Sędziwojowi jakieś dobra, prawdopodobnie wieś, w której Sędziwój następnie mieszkał i wreszcie umarł, a której nazwę podają obcy biografowie — Poliarco Micigno — jako Gravarna, u polskich zaś autorów znajdujemy nazwę Krawacz na Śląsku (także Krawarz, Keszwary).

Nie był to koniec przygód Sędziwoja. Zaproszony przez księcia Fryderyka Wirtemberskiego, udaje się do Stuttgartu w r. 1605, przyjęty z wielkiemi honorami. Książę, interesujący się alchemja, utrzymywał na swym dworze alchemika, nazwiskiem von Müllenfels, który musiał się zawistnie odnosić do szczęśliwszego rywala; ten zaś dokonał dwukrotnie projekcji wobec księcia, który uradowany ofiarował mu posiadłość Neidlingen czy Leiningen. Müllenfels uknuł intrygę, aby się pozbyć Sędziwoja, i w tym celu ostrzegł go poufnie, że książę tylko pozornie mu sprzyja, chce zaś w rzeczywistości torturami wymusić od niego wydanie sekretu. Uwierzył temu Sędziwój, na przykładzie bowiem Setona widział, że to możliwe i jakie to straszne skutki może pociągnąć. Nagle więc i potajemnie opuścił dwór książęcy, ale w ucieczce wpadł w zasadzkę poinformowanego o wszystkiem Müllenfelsa, który go uwięził w swoim domu, obrabowując go ze wszystkiego, co posiadał, przedewszystkiem z zapasu proszku projekcyjnego. Książę Fryderyk nie mógł zrozumieć po-



wodu zniknięcia Sędziwoja, nie dbał jednak tak dalece o to, bo tymczasem jego nadworny alchemik mógł mu zademonstrować projekcje, oczywiście zapomocą skradzionej tynktury. Nagrodził go więc tą posiadłością, która była przeznaczona dla Sędziwoja. Müllenfels przeniósł się tam, zabierając i więźnia ze sobą, ale ten skorzystał z tej sposobności, aby uciec po półtorarocznem więzieniu. Tymczasem żona jego dowiedziała się o uwięzieniu męża i wniosła skargę do cesarza Rudolfa i do króla Zygmunta na księcia Fryderyka Wirtemberskiego, którego o ten gwałt obwiniała. Monarchowie wystosowali ostre noty do elektora, który, po wyjaśnieniu sprawy przez Sędziwoja, ukazującego się po ucieczce na dworze cesarskim, oddał Müllenfelsa pod sąd; ten pod grozą tortur wyznał swą winę i ostatecznie został w r. 1607 powieszony na szubienicy trzy razy wyższej niż zwyczajnie, całej pozłoconej, i w szacie również pokrytej pozłótką. Taki był ówczas zwykły tryb postępowania i ceremonje przy traceniu alchemików. Historja tego procesu została w dwieście lat potem opisana na podstawie oryginalnych aktów sądowych przez Murra w r. 1805, niewątpliwie więc coś jest na tej opowieści, brzmiącej tak romantycznie, że ma pozory zupełnie literackiego utworu.

Miał więc Sędziwój prawne zadośćuczynienie, ale mimo to od tej chwili zaczyna się zachód jego gwiazdy. Wprawdzie spotyka go jeszcze uznanie takie, jak przybycie do Krawacza, dokąd był powrócił, delegacji bractwa Różokrzyżowców, tajemniczej kofranternji o charakterze okultystycznym, która miała wielkie znaczenie w tych czasach, aż mniej więcej do końca w. XVIII, ale Sędziwój nie przyjmuje zaszczytnego zaproszenia, aby przystąpił do nich jako członek. Mimo to często bywał on uważany potem za Różokrzyżowca. Odtąd Sędziwój musiał żyć ostrożniej, gdyż zapas tynktury odziedziczonej po Setonie dobiegał do końca, częścią dzięki nieopatrznemu szafowaniu nią z początku, częścią z powodu rabunku, dokonanego przez Müllenfelsa. Dalszy uszczerbek powodowało używanie tynktury do celów leczniczych, bo wielki eliksir był też i panaceum na wszystkie choroby, wreszcie część zjadły próby bezowocne przygotowania nowego zapasu — bo pisma Setona, na których się oczywiście głównie opierał Sędziwój, nie mogły dać żadnej prawdziwej wskazówki.

Wreszcie był on zmuszony, dla utrzymania swej reputacji, oszukiwać, podobno używając medalów z jednej strony srebrnych, z drugiej pozłoconych, raz pokazując jedną stronę, drugi raz, niby po projekcji, drugą; albo też srebrną rtęcią monetę złotą, a następnie wypalając jąc celem wypędzenia rtęci. W każdym razie dobre czasy się skończyły, podróże po dworach monarszych musiały ustać; trzeba było — straciwszy na daremnych próbach cały własny majątek — wyłudzać od innych pieniądze, mamiąc ich perspektywą wielokrotnych zysków. W ten sposób wydobył Sędziwój znaczniejsze sumy od wojewody sandomierskiego Mniszcha i od Mikołaja Wolskiego, ale grunt usuwał mu się coraz bardziej z pod nóg, tak, że wreszcie był zmuszony uciec na zawsze z Krakowa w r. 1617 i wycofać się z życia publicznego, chroniąc się do Krawacza, gdzie dokonał życia w wieku podeszłym, bo licząc lat ośmdziesiąt, zatem w r. 1636 lub 1646

KONIEC.

OSKAR RAUCHER,
Podstarszy Cechu Złotników we Lwowie.

NASZA ZAWODOWA ORGANIZACJA PROPAGANDOWA

Jednym z głównych punktów ostatniego Kongresu w Paryżu była sprawa propagandy wyrobów naszych zawodów, i o niej też dzisiaj słów kilka rzec pragnę. Tembardziej, iż wedle zapadłej uchwały, winny tworzyć się w każdem Państwie zbiorowe organizacje propagandy.

„Sztuka Złotnicza" w sprawie tej tak ważnej, pisała już w swoim czasie w artykule zatytułowanym „Jak zorganizować wspólną reklamę"?

Przyznać należy, że u nas, w Polsce, brak w tym kierunku zupełnie jakiegokolwiek programu, tembardziej, że nie jesteśmy zorganizowani tak, byśmy oprócz innych bieżących spraw naszego zawodu, również w punkcie wspólnej reklamy naszego zawodu jednolicie wystąpić mogli.

Sprawa propagandy — zarówno w piśmie, obrazach, jak i też na filmie, szeroko omawianą była na Kongresach Międzynarodowych, jakoteż w czasopismach fachowych, pociągając eo ipso debatę w Zw. Centr. poszczególnych Państw, doprowadzając ostatecznie do rozmaicie zakrojonej propagandy, z której najlepiej i jako przykład stawianą jest Szwajcarja.

Oczywiście, że nieodzowny w takich wypadkach kapitał, ściągany zostaje w różny sposób od fachowców danego Państwa przez doliczanie, względnie doklejanie znaczków do faktur przez wytwórców i hurtowników, a to przy sposobności transakcji sprzedaży; kapitał w ten sposób osiągnięty zużytym zostaje dla celowej pod każdym względem dobrze ujętej reklamy, dla zbytu naszych towarów — a to na podstawie wypróbowanych już przez inne kraje kampanji reklamowych.

Apatja jednakże, z jaką Koledzy nasi na terenie całej Rzpltej traktują najżywotniejsze interesy naszego zawodu, a tem samem i konieczność reklamy, doprowadza do zaniku zainteresowania się szerokiej publiczności naszemi wyrobami, która ulega podszeptom — potężnej w każdym razie, dobrze prowadzonej reklamy innych branż, co ostatecznie doprowadza do zakupu każdego innego reklamowanego przedmiotu z pominięciem tego, który my mamy na sprzedaż.

Potęga reklamy znalazła zrozumienie w Ameryce, gdzie — jak nam z rewelacji pism codziennych znanem jest, — wydają krocie na reklamę i propagandę.

Wspomnieć należy, że zawód nasz nie pozostaje w tyle, reklamując się, oczywiście, jednostkowo; co do wspólnej reklamy naszych zawodów, to możliwą jest ona do przeprowadzenia, o ile znajdzie poparcie wszystkich, bez wyjątku, Stowarzyszeń i Związków, które występując w tym kierunku energicznie, a powołując się na uchwały Międzynar. Kongresów— mogłyby przekonać kolegów całej Rzpltej o potrzebie zainteresowania szerszej publiczności naszymi zawodami i ich wyrobami, a to zapomocą np. dobrze ułożonych artykułów o ogólnym temacie, lepieniu plakatów, lub t. p. Samoopodatkowanie się na ten, tak ważny cel byłoby obowiązkiem każdego fachowca, a jestem przekonany, że wspólne wystąpienie — zainteresowanych tym problemem—Stowarzyszeń, oraz zwrócenie się tychże do wytwórców i hurtowników z prośbą, a raczej żądaniem ściągania podatku na cel reklamy, (ustalonej wysokości), — doprowadziłoby do zebrania

K O L E G O!

Żywa wystawa, to żywy klijent. Tak jest na całym świecie!

pokaźnych funduszów, które zużyte w sposób — już w innych państwach wypróbowany — doprowadziłyby do ogólnego podniesienia zbytu towarów naszych branż — pozostających dotychczas w ukryciu, zaciemnionych reklamą innych.

Problem wspólnej reklamy, rozpatrywany być winien przez wyznaczony w tym celu komitet, składający się z przedstawicieli większych Stowarzyszeń na terenie całej Rzpltej, — a pewien jestem, że, o ile różnice dzielnicowe może w innych kwestjach, są może sprzeczne, to w punkcie wspólnej reklamy uczynią zgodnie to, co czynić należy, t. j. uchwalą przeprowadzić kampanję reklamową zaleconą przez Kongres Paryski, opodatkowując się na ten cel i oddając kierownictwo tej akcji osobom przodującym naszemu zawodowi; skutki takiej reklamy wspólnej, mogą — w wypadku dobrego ujęcia całości — przejść najśmielsze oczekiwania.

Spodziewać się przeto należy, iż wywody powyższe trafią do przekonania osób, które cenią i interesują się sprawami naszych zawodów, tak, iż już w najbliższym czasie powinien ukonstytuować się komitet dla omówienia sposobu i kierunku przeprowadzenia reklamy na terenie całej Rzpltej.

ŻYCIE TOWARZYSKO-ZAWODOWE KOLEGÓW W BYDGOSZCZY

Odbyło się doroczne walne zebranie **Stowarzyszenia Zegarmistrzów i Złotników w Bydgoszczy.** Zagaił je **p. kol. Skoraczewski,** powoławszy na przewodniczącego **p. kol. Kaszubowskiego.** Przewodniczący i zebrani uczciwszy najpierw pamięć zmarłego prezesa ś. p. **Hugona Loerkego** przystąpili do omówienia sprawozdania z działalności w roku ubiegłym.

Trudne warunki bytowania naszych kolegów, kompletny zastój, różne inne udręki — wszystko to sprawia, że życie zawodowo - organizacyjne słabnie, że cały ciężar roboty organizacyjnej przerzuca się na nielicznych kolegów; reszta zaś trwa w odrętwieniu.

Ze sprawozdania skarbnika p. kol. **Hoffmanna** dowiedzieliśmy się: składek wpłacono w roku ubiegłym 165 — wydatków było 233.— zł.; na nowy rok pozostało 105.67 złotych.

Sprawozdanie obecni przyjęli i przewodniczący udzielił pokwitowania.

W toku obrad wyłoniła się sprawa przyjęcia zgłaszających się kandydatów na nowych członków. **P. kol. Kozłowski** został jednogłośnie przyjęty.

Następnym punktem obrad był wybór zarządu. Wobec tego, że były prezes Loerke nie żyje, było koniecznem wybrać nowego prezesa. Kwestja ta sprawiła ogromne trudności. Żaden z kolegów nie okazał skłonności do objęcia tego stanowiska. Z wrodzonej skromności albo też z obawy przed odpowiedzialnością, a może z prostego lenistwa bronił się każdy w wszelki możliwy sposób przeciwko wyborowi.

Jako kandydatów stawiono pp. kolegów: **Dąbrowskiego, Kozłowskiego, Knycińskiego** i innych. W międzyczasie stawia **p. kol. Kaszubowski** wniosek o zmianę ustaw o tyle, żeby zamiast jednego wybrać dwóch wiceprezesów. — Wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

Po długich pertraktacjach wybrano zarząd w następującym składzie: **prezes p. kol. Kozłowski, zastępca prezesa p. kol. Knyciński, sekretarz p. kol. Skoraczewski, skarnik p. kol. Hoffmann, ławnikami p. kol. Dąbrowski, Helena Garczyńska i p. kol. Żak.**

Po dokonanym wyborze, przejął przewodnictwo nowoobrany prezes **p. kol. Kozłowski,** i w krótkiem przemówieniu dziękował za okazane mu zaufanie i przyrzekł, ile sił, pracować dla dobra organizacji i naszego zawodu.

Nowemu Zarządowi—Szczęść Boże!



Uczestnicy obchodu 25-lecia Cechu Zegarmistrzowsko - Złotniczego Tczewsko-Starogardzkiego w Starogardzie, w Ogródku Obywatelskim.



W zeszłym roku kol. Marjan Zieliński, zegarmistrz ze Starogardu, zorganizował wycieczkę Cechu Zegarmistrzowsko - Złotniczego Północno - Pomorskiego na Hel. Oto, uczestnicy tej wycieczki, świadczący, że koledzy tamtejsi dbają o rozwój życia towarzysko-zawodowego.

PROCES OBRÓBKI DJAMENTÓW

Ci wszyscy, którzy zachwycają się iskrzącemi ściankami brylantu, nie wiedzą, komu zawdzięczają te bajeczne efekty. Długi bowiem czas ograniczano się jedynie do polerowania naturalnych płaszczyzn djamentów, co dawało dość mierne rezultaty. Dopiero szlifierz holenderski Ludwik van Berguen wynalazł w roku 1456 sztukę nadawania djamentowi sztucznych powierzchni (t. zw. facettes), przez szlifowanie ich djamentowym proszkiem. Od tej pory Holandja jest bezkonkurencyjną w szlifowaniu djamentów na całym świecie.

Miałem, właśnie, sposobność podczas pobytu zagranicą obejrzenia jednej z największych szlifierni holenderskich J. S. Asscher w Amsterdamie. Wybrałem właśnie tę, ponieważ jest ona słynną na cały świat ze szlifowania największego djamentu, jaki kiedykolwiek znaleziono, t. zw. Cullinana.

Jasny duży budynek fabryczny z typowemi oknami holenderskiemi i szerokim dziedzińcem zadziwia przybysza, który mniemał, że zastanie mały okopcony, jak u nas, budynek. Wnętrze fabryki też nie wygląda na fabrykę, lecz na kantor biurowy o idealnym porządku. Jeden ze współwłaścicieli przyjmuje mnie i uprzejmie zaprasza do zwiedzenia. Jednocześnie przynosi czarną szkatułkę, w której leży duma firmy, duplikat Cullinana, zrobiony w krysztale. Przy sposobności opowiada historję tego kamienia. W roku 1905 kapitan Weells znalazł na północ od Pretorji (Południowa Afryka) niezwykłej wielkości czerwonawy djament. Właściciel terenu, na którym został znaleziony ów djament nazywał się Cullinan, stąd też pochodzi nazwa kamienia. W jakiś czas potem Południowo - Afrykańskie Towarzystwo dla handlu djamentami podarowało ten kamień królowi angielskiemu, który zaznaczył, że życzy sobie, aby kamień ten był oszlifowany w firmie J. S. Asscher w Amsterdamie. W roku 1907 król przyjął osobiście dwóch przedstawicieli wspomnianej firmy, z którymi odbył naradę, w jaki sposób kamień ma być szlifowany. W roku 1908 w obecności angielskiego ministra kolonij i następcy tronu został djament oddany firmie Asscher. Jak dopiero wtedy zauważono kamień nie mógł być oszlifowany bez rozłupania go na mniejsze części. Postanowiono więc go rozłupać. Wszystkich ogarnęło zdenerwowanie. Zachodziły bowiem dwie możliwości: albo kamień pod uderzeniem rozłupie się na dwa lub więcej sporych kawałków, albo też rozkruszy się na drobne ziarenka. Na szczęście kamień rozłupał się. Trzy największe kawałki ważyły po oszlifowaniu 516,5, 309 i 92 karatów. Spoczywają one dotychczas w angielskim skarbcu koronnym.

Rozejrzyjmy się, jednak, trochę po wnętrzu fabryki. Jest ono dużą słoneczną salą. Przy oknach stoją stoły szlifierzy. Stanąwszy przy takim stole można tu zauważyć wszystkie fazy szlifowania. Jest to robota precyzyjna i w każdym szczególe opracowana. Z chwilą, gdy djament przychodzi z kopalni wygląda on matowo i tylko dobry znawca może w nim poznać kamień szlachetny. Jest rzeczą trudną i męczącą ten surowy materjał wypolerować, oszlifować i wyciągnąć z niego maximum przejrzystości i blysku. Ważną bardzo pracą w szlifierni jest rozłupywanie djamentów. Niejednokrotnie kamień posiada rysy lub inne naleciałości, które można usunąć tylko za pomocą rozłupywania. Zanim kamień pójdzie pod dłuto, musi to być miejsce, w którem kamień ma być rozłupany, naznaczone t. zw. chińskim tuszem. Przeznaczony do rozłupania djament musi koniecznie być rozłupany jednem uderzeniem młotka, w przeciwnym razie powstają nowe komplikacje z rysami. Pracownik, wykonujący tę czynność jest odpowiedzialny i dlatego pracę tę powierza się tylko dobrze wykwalifikowanym szlifierzom. Zdarza się także, że kamień musi być podzelony w poprzek słoi. Wtedy rozłupać go już nie można, tylko trzeba przerżnąć, — ściślej — przepiłować. Do przepiłowywania djamentów używa się materjałów o takiej samej skali twardości ,jaką posiada djament. Używana jest do tego celu piła okrągła, grubości kartki papieru i posmarowana mieszaniną oleju i proszku t. zw. pudru djamentowego. Piła ta obracana mechanicznie, krając djament robi od 3.600 do 4.000 obrotów na minutę.

Po rozłupaniu lub przepiłowaniu djamentu szlifierz otrzymuje kilka drobniejszych kamyków, którym musi teraz nadać formę i blask. W dawniejszych czasach kładziono zwykle djament do mieszaniny szelaku, aby przygotować miejsca, które mają być szlifowane. Następnie tarto djament innym djamentem aż niepotrzebne występy znikły. Dziś, pracę zmechanizowano. Obrabiany djament jest tarty przez szybko obracający się drugi kamień. Szlifierzowi pozostaje już tylko kierownictwo nad maszyną. Po tej czynności kamień jest już uformowany i pozbawiony naleciałości, pozostaje on jednak jeszcze brunatny i nie przejrzysty. Aby i to usunąć musi być kamień jeszcze wypolerowany, podobnie jak przy szlifowaniu, przy pomocy innego djamentu.



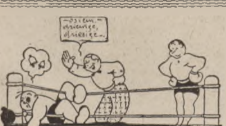
Kamienie szlachetne w stanie surowym, przygotowane do obróbki.

Na żelaznej szajbie obracającej się 2.200 razy na minutę, umieszcza się smar z oleju i pudru djamentowego. Następnie djament jest włożony do roztopionej mieszaniny cyny i miedzi, a potem zbliżony do obracającej się szajby. Szlifierz przez lupę obserwuje proces polerowania, przybliżając, lub oddalając kamień od szajby.

Po tej czynności kamień jest gotowy, jednak nie zdatny jeszcze na sprzedaż, ponieważ nie posiada jeszcze zupełnej przejrzystości i tonu. Aby to otrzymać wkłada się jeszcze kamień do gotującego się kwasu.

Mimo ciężkiej pracy jaką widzi się w szlifierni, panuje tutaj nastrój miły i koleżeński niespotykany w jakimkolwiek innym przemyśle. Powoduje oto idealny ład i świetne warunki higjeniczne.

W. N.



Tak jest bity przez konkurencję ten, kto się nie ogłasza w „Sztuce Złotniczej".

NASZE ZAWODY NA P. W. K.

W związku z licznemi zapytaniami, jakie otrzymujemy co do udziału naszych zawodów w Powszechnej Wystawie Krajowej, oświadczamy, iż do chwili oddawania numeru na maszynę żadnych dalszych informacyj o stanie tej sprawy nie otrzymaliśmy od Komitetu Organizacyjnego Działu Jubilersko-Złotniczego na P. W. K.



Zwracamy uwagę, iż w związku z nową Ustawą Przemysłową „Urzędy Starszych" zamieniono na Cech. Oto nowa i stara — pieczątki Cechu Złotników, Jubilerów i Grawerów w Warszawie.

PROJEKT MIĘDZYNARODOWEJ NOMENKLATURY JUBILERSKO-ZEGARMISTRZOWSKIEJ

W połowie roku bieżącego Komitet Rzeczoznawców Ligi Narodów zajmie się sprawą ułożenia jednolitej, międzynarodowej nomenklatury przedmiotów jubilersko - zegarmistrzowskich. Ustalenie tej nomenklatury będzie miało poważne znaczenie dla naszych zawodów. Według niej, bowiem, będą opracowywane taryfy celne poszczególnych krajów, oraz ustalane pozycje tranzakcyj temi przedmiotami.

Szwajcarski przemysł jubilersko-zegarmistrzowski, który dużo uwagi poświęca tej sprawie opracował już własny plan nomenklatury, który poniżej przedstawiamy Czytelnikom, jeśli chodzi o zegarmistrzowstwo:

ROZDZIAŁ 78 — ZEGARMISTRZOWSTWO.

A. — Objekty małe.

(Artykuły zaopatrzone w „werk", których średnica, albo rozmiar nie przekracza 80 mm.).

1. — Zegarki mniej, lub więcej skomplikowanych systemów, przeznaczone do noszenia przy sobie:

a) Zegarki kieszonkowe:

1) W kopercie złotej, lub platynowej,

2) W kopercie srebrnej,

3) W kopercie z mieszaniny obydwu tych metali, tak samo, jak platerowane, posrebrzane, pozłacane, lub z innych metali.

Uwaga. — Do tej grupy zalicza się tak zwykłe zegarki kieszonkowe, jak chronografy, zegarki dzwoniące, budziki i t. p.

b) Zegarki-branzoletki, zegarki-brosze, wszelkie zegarki fantazyjne:

1) W kopercie złotej, lub platynowej,

2) W kopercie srebrnej,

3) W kopercie z mieszaniny obydwu tych metali, tak samo, jak platerowane, posrebrzane, pozłacane, lub z innych metali.

2. Zegarki mniej, lub więcej skomplikowanych systemów, przeznaczone nie do noszenia przy sobie:

a) zegarki ścienne i zegarki-przycíski,

b) zegary dla samochodów, samolotów i chronometry morskie,

c) inne zegary w tym rodzaju, czy specjalne.

3. Koperty:

a) platynowe, b) srebrne, c) złote, lub z innych metali.

4. Werki.

Uwaga. Nie zalicza się tu werków, jak tylko te, których średnica, albo rozmiar nie przekracza 80 mm.

5. Małe przybory zegarmistrzowskie (części zegarków).

B. — Objekty większe.

(Artykuły zaopatrzone w werki, których średnica, albo rozmiar przekracza 80 mm.).

6. Zegary:

a) Zegary specjalnie budowane,

b) Wszelkie inne o napędzie motorowym, jak również i drewniane,

c) Zegary kontrolne,

d) Budziki z muzyką, albo bez, bądź dzwoniące,

e) Chronometry morskie,

f) Regulatory precyzyjności.

7. Werki zegarów budzików, zabawek mechanicznych, telegrafów, liczników i wogóle wszelkich innych niewyszczególnionych wyżej.

8. Przybory zegarmistrzowskie większych rozmiarów (części i t. p.).

W NIEMCZECH

Konwencje. — Podwyżki cen. — Bonifikacje. — Konkurencja „bazarów".

(Korespondencja własna „Sztuki").

Augsburg, w marcu 1929 r.

W dn. 31 grudnia r. ub. wygasła konwencja, jaką w 1927 r. zawarli między sobą przemysłowcy zegarmistrzowscy i hurtownicy w Niemczech. Oczywiście, że konwencja będzie przedłużona, a nawet moc jej w pewnej mierze rozciągnięta na detalistów. Dotychczasowy tekst konwencji nakazywał hurtownikom ścisłe trzymanie się cen sprzedażnych, warunków płatności, dostawy i t. p. Oczywiście, że warunki te nie ulegną żadnej zmianie. Postanowienia zabraniające sprzedaży towaru t. zw. „bazarom" i domom ekspedycyjnym zostały wzmocnione. Eksporterzy nie będą mogli w przyszłości dostarczać towaru firmom niemieckim. Eksport i fabrykacja własna hurtowników zostały poddane kontroli przemysłu.

Poczynając od 8-go stycznia 1929 r. wprowadzono specjalny rabat pod nazwą „Treurabatt" w stosunkach między przemysłem zegarmistrzowskim, a handlem, w celu większego zespolenia fabrykantów i hurtowników i uniemożliwienia zaopatrywania się w towar w fabrykach, które nie przystąpiły do konwencji.

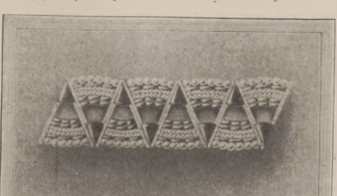
Również od 8-go stycznia r. b. ceny na wielkie zegary podwyższono o 11%. Budziki, zegary wieżowe, stołowe i domowe nie podlegają umowie konwencyjnej, jak to było dotychczas.

W końcu każdego roku specjalny rabat w wysokości 10% przyznany będzie tym wszystkim hurtownikom i detalistom, którzy nie sprzeniewierzyli się konwencji i przez cały rok zaopatrywali się w towar w firmach konwencyjnych. W rezultacie ci, którzy nabywają towar w firmach konwencyjnych będą mieli podwyższone ceny o 11% ,gdyż nie będą oni mogli korzystać z 10% przywileju tych. którzy są wierni konwencji.

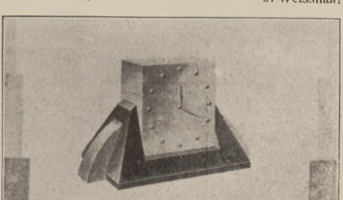
Te rzeczy nie ograniczyły swobody detalistów, jeśli się zważy, że do konwencji przystąpiły wszystkie prawie większe fabryki zegarmistrzowskie i około 200 hurtowników. Z drugiej strony, dzięki konwencji wspomnianej, przemysł zegarmistrzowski może skutecznie walczyć z wahaniem ceny swych fabrykatów, co tylko na dobre wyjdzie jego dobrym klijentom. Niektórzy więksi klijenci detaliści byli dotychczas w sytuacji uprzywilejowanej, gdyż uznawano ich jako pół-hurtowników. Tego więcej nie będzie, gdyż fabryki zamierzają stworzyć rabat od ilości, tak, jak to już uczyniono niektórym klijentom zagranicznym.

T. zw. „bazary" i domy ekspedycyjne robią silną konkurencję. Otóż, aby ułatwić walkę z nimi zegarmistrzom-detalistom mogą oni bezpośrednio zaopatrywać się w towar w fabrykach, prócz tego będzie im jeszcze przyznawany specjalny rabat. Za to zegarmistrz-detalista zobowiązuje się do utrzymywania ustalonej ceny i, wogóle, do przestrzegania postanowień konwencyjnych.

J. Weisshaar.



Na konkursie na bransolety w Paryżu powyższy projekt zdobył pierwsze odznaczenie.



Tu zaś widzimy nawskroś zmodernizowany projekt zegara stołowego, również odznaczonego.

RYSZARD KARWOWSKI *).

ŚRODKI SZLIFIERCZE i POLEROWNICZE

Pierwsze miejsce zajmuje Karborund. Karborund jest to związek węgla z krzemem, otrzymywany sposobem elektrotermicznym, wyraża się chemicznie wzorem S i C. ciężar gatunkowy 3,0 przedstawia się w formie mniej lub więcej zabarwionych kryształów nieregularnej postaci, niepalnych, nietopliwych, a co najważniejsza odznaczających się wielką twardością (9,5 do 9,75), dzięki której posiada wielkie znaczenie techniczne, gdyż nadaje się znakomicie do szlifowania i polerowania nietylko najtwardszych metali, ale nawet drogich kamieni. Tym samym karborund zajął pierwsze miejsce po djamencie, którego twardość jest 10.

Bliższe szczegóły o karborundum ukazały się w 1920 r. o piśmie „Naokoło Świata, gdzie w artykule „Pogadanki o chemji" powiedziane jest:

„Jeszcze przed Moissanem podejmowano wielokrotnie próby nad sztucznym otrzymywaniem djamentów, a pomiędzy innemi przez wykrystalizowanie węgla ze stopionego krzemianu glinu. Próby te pożądanego wyniku nie dały, ubocznie natomiast doprowadziły do ważnego odkrycia, mianowicie do otrzymania tak zwanego karborundum (nazwa ta pochodzi od karbowęgiel i borund").

Sama nazwa „karborund" zastrzeżona jest przez Zjednoczone Fabryki Wyrobów Karborundowych i Elektrytowych i dla tego też obecnie na rynku okazuje się on pod różnemi nazwami jak „Silicium-Carbid", „Sica", „Gamma" i t. d.

Karborund podobnie jak szmergiel, bywa zmielony na różne grubości i podzielony na numery i jako taki idzie na rynek, albo służy do wyrobu wszelkich rozmiarów i fasonów tarcz (szajb) szlifierskich, polników, kamieni, osełek oraz płócien i papierów.

Karborund szlifuje wszelkie metale we wszystkich fazach ich twardości na zimno, na sucho i na mokro przy najlżejszem zetknięciu się z niemi. Szlifowanie karborudnem odbywa się pięć razy szybciej niż szmerglem, a to dla tego, że ziarna i proszki karborundowe, jako chemicznie czyste i z natury swej lekkie są środkiem szlifierczym w 100%.

Aczkolwiek karborund w handlu jest znacznie droższym niż szmergiel, to jednakże w zastosowaniu lepiej się opłaca niż ten ostatni.

Ta pełna wartość szlifiercza i ostrość djamentowa karborundum jako zalety najcenniejsze, wypierają z rynku z każdym dniem szmargiel we wszystkich jego postaciach.

Drugie miejsce zajmuje Elektryt otrzymywany również przez Zjedn. Fabr. Wyr. Karborundowych i Elektrytowych w piecach elektrycznych, nieco odmienną metodą, mając takie same zastosowanie, dzięki swej niewielkiej różnicy wartości od karborundum.

*) Współwłaściciel firmy Z. Olszański i R. Karwowski w Warszawie, Zielna 35.

Na rynku ukazuje się pod takiemi postaciami, jak wyroby karborundowe. Ostatnie miejsce zajmuje Szmergiel.

Szmergiel jest minerałem skalnym, (Al_2, O_3) wydobywanym w wielkich ilościach, w powszechnie używanym gatunku, w 2 miejscach, a mianowicie: na wyspie Naxos w greckim Archipelagu i blisko miasta Smyrny w Małej Azji. Ostatnie złoża szmerglowe eksploatuje się z 1874 r., które to odkrył powszechnie znany amerykański geolog Dr. Levrence Smith. Szmergiel-surowiec wydobywa się w różnych wielkościach, poczynając od wielkości jajka, kończąc na bryłach wielkości 500 kg.

Szmergiel „Naxos" bywa koloru bronzowego i należy do gatunku minerałów takich jak szafir i rubin, do których jest bardzo zbliżonym twardością i ciężarem gatunkowym (4,0).

Bywają jeszcze inne gatunki szmerglu, lecz największe zastosowanie w przemyśle na szmergiel grecki „Naxos", jako dobry środek szlifierczy i polerowniczy bądź to w stanie sproszkowanym, bądź też do wyrobu tarcz (szajb) szlifierskich, osełek, papierów, płócien i t. d.

Szmergiel „Naxos" bywa więc sprowadzany w skale z Grecji prawie przez wszystkie Państwa, nie wyłączając Polskiego, gdzie w fabrykach szmerglowych bywa poddawany przemiałowi na różne ziarnistości i już z etykietą gdzie uległ przeróbce wychodzi na rynek, zachowując swą kardynalną nazwę „Naxos". Wyżej podpisany niejednokrotnie spotkał się z oświadczeniami nietylko majstrów, ale i inżynierów, że najlepsze proszki szmerglowe są angielskie. Twierdzenie to, jak wynika z tego co wyżej powiedziane o pochodzeniu szmerglu — jest zgoła mylne.

Zgodzę się jedynie z tym, że sam przemiał, tak pod względem czystości jak i równości ziaren może być różny, lecz miejsce tego przemiału nie może mieć żadnego wpływu na dobroć donego produktu.

Tak proszki jak i inne wyroby szmerglowe mają u nas jeszcze duże zastosowanie, jako znacznie tańsze od karburundum.



Monachijski rzeźbiarz i medaljer Karol Götz, wykonał medal, mający upamiętnić ostatnie wypadki polityczne, odnoszące się do uregulowania kwestji rzymskiej. Obie strony tego medalu przedstawia powyższe rycina.

Przywóz i wywóz szlachetnych kruszców i kamieni w r. 1928

Główny Urząd Statystyczny wydał już dane, dotyczące handlu zagranicznego Polski za rok ubiegły.

Okazuje się z nich. że w roku ubiegłym, od stycznia do listopada włącznie, przywieźliśmy z zagranicy: metali szlachetnych gramów 2.315.648 wartości 3.980.000 zł., gdy w r. 1927 o tej samej porze przywieźliśmy tylko 1.049.443 gramów wartości 1.439.000 zł., a więc znacznie mniej.

Wyrobów zegarmistrzowskich w tym samym czasie przywieźliśmy 1.643 kwintalów wartości 8.541.000 zł., gdy w r. 1927 przywieźliśmy ich znowu mniej, bo 1.069 kwintalów wartości 4.387.000 zł.

W tym samym czasie wywieźliśmy: metali szlachetnych — 248.898 gramów wartości 256.000 zł. (w r. 1927 — 282.352 gramów wartości 151.000 zł.), wyrobów zegarmistrzowskich — 8 kwintalów wartości 62.000 zł. (w r. 1927 — 7 kwintalów wartości 83.000 zł.).

Wogóle w ciągu roku 1928 przywieźliśmy do kraju: złota nieobrobionego — 51.544 klg. wartości 303.720.000, monet złotych — 239 klg. wartości 1.278.000 zł., srebra nieobrobionego — 10.009 klg. wartości 1.655.000 zł., i monet srebrnych — 276 klg. wartości 45.000 zł. Gdy porównamy cyfry przywozu, szczególnie złota, z roku ubiegłego i r. 1927, to uderzy nas nadzwyczajna różnica: oto, jak wspomnieliśmy, w r. ub. przywieźliśmy do kraju 51.544 klg. złota, to w r. 1927 tylko 605 klg.... Oczywiście, że większość tego ładunku złota poszła na potrzeby Banku Polskiego.

Pozatem w ciągu 11 miesięcy roku ubiegłego przywieźliśmy, bądź wywieźliśmy: kamieni szlachetnych prawdziwych, czy pereł 16.513 gramów wartości 1.725.000 zł. (wywóz — 41 gramów wartości 12.000 zł.); kamieni szlachetnych do celów technicznych — 51.797 gramów za 51.000 zł. (wywóz — 1.970 gramów za 2.000 zł.); innych kamieni prawdziwych i sztucznych do ozdób — 13.553 gramów za 51.000 zł. (wywóz — 6.251 gramów za 6.000 zł.).

NOWE MONETY SREBRNE I NIKLOWE

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 5 listopada 1927 r. („Dz. Ust. R. P." Nr. 97, poz. 855) przewiduje wypuszczenie do obiegu monet srebrnych wartości zł. 5 i monet niklowych wartości zł. 1.

Mennica Państwowa uruchomiła już całkowicie produkcję tych monet, bijac dziennie ok. 15.000 sztuk 5-złotówek i ok. 50.000 tys. sztuk 1-złotówek.

Monety srebrne są wykonane całkowicie w Mennicy Państwowej. Sporządzone są one ze stopu, zawierającego 750 części srebra i 250 części miedzi. Wzór monety wykonany został przez prof. E. Wittiga.

Monety niklowe bite są z czystego niklu, z krążków, wykonanych przez szwajcarską firmę Selve & Co. Wzór monety został opracowany przez prof. M. Kotarbińskiego.

CO ZOBACZYMY NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ?

Miesiąc już tylko dzieli nas od chwili otwarcia P. W. K. Niedawno puste przestrzenie, pokryły się ogromną ilością gmachów i pawilonów; tam, gdzie dotąd leżały szare, podmiejskie, wyboiste ugory — powstały ulice, skwery, stadjony; zaroiło się na placach ludźmi, rozbłysły światłami, zazieleniło krzewami — i na oczach mieszkańców Poznania wyrosło miasto nowe, które żyć będzie życiem swoistem przez okres kilku miesięcy — i z chwałą przejdzie do historji.

„Pałacem Sztuki" nazwano jeden z dwuch nowych gmachów uniwersyteckich przy ul. Śniadeckich. Znajdą tam miejsce w hali reprezentacyjnej arcydzieła sztuki polskiej w liczbie kilkudziesięciu: z Matejkowskim Hołdem Pruskim, Joanną d'Arc i Batorym na czele; zobaczymy 37 kartonów wspaniałych witraży Mehoffera, oraz twórczość kilkunastu zrzeszeń malarskich i rzeźbiarskich. Na placu między dwoma gmachami uniwersyteckiemi, stanie pomnik poległych lotników, dłuta E. Wittiga — oraz szereg rzeźb dekoracyjnych.

Drugi z gmachów uniwersyteckich, t. zw. Anatomia, przy zbiegu ul. Śniadeckich i Grunwaldzkiej oddany został **pod Wystawę Rządową**, gdzie też ulokuje się wojsko, opieka społeczną, więziennictwo, szkolnictwo, etc., podczas gdy w sąsiedztwie staną osobne pawilony Min. Komunikacji i Min. Poczt i Telegrafów.

Trudno byłoby w krótkim szkicu wyczerpać wszystko, co nam da Powszechna Wystawa Krajowa, przejdźmy zatem z kolei do innego działu produkcji polskiej i przyjrzyjmy się **programowi rolnictwa**, posługując się cyframi. Otóż organizacje rolnicze zajmą powierzchnię 1720 m. kw. w pawilonie specjalnym; hodowcy roślin nasiennych zamówili przeszło 10.000 m. kw.; dla meljoracji powstaje również pawilon osobny ,a wystawcy w dziale ogrodnictwa zajęli 17318 m. kw.; leśnictwo bierze 2000 m. kw.; łowiectwo wznosi pawilon własny; przemysł rolniczy wystawia na 6 i pół tys. mtr.; osobno znajdzie się mleczarstwo, jajczarstwo, akwarjum i dział informacyjno - naukowy z zakresu produkcji zwierzęcej; przewidziano budowę hal na 700 koni, 600 szt. bydła; 350 świń i 400 owiec, poza tem zagrody specjalne dla drobiu, królików, kóz i psów.

Wśród grup wystawowych przemysłu czołowe miejsce zajmuje **górnictwo, połączone z hutnictwem.**

W sąsiedztwie górnictwa i hutnictwa, jako gospodarczo z nami związany i opierający się na hutnictwie, wystawiony zostanie **przemysł metalowy**, reprezentowany w grupie XIII i XIV. Pierwsza obejmuje konstrukcje żelazne, kotły parowe, sprzęty metalowe, jak: łóżka, kasy ogniotrwałe, masowe narzędzia użytku domowego, galanterję metalową, broń i t. p. podczas gdy na grupę XIV „Przemysł Maszyn, Narzędzi i Aparatów" złożą się maszyny parowe, silniki gazowe i spalinowe, lokomobile dla przemysłu, pompy, armatury różnego rodzaju, aparaty i narzędzia precyzyjne. Cała nowoczesna technika maszynowa, czynnik postępu kultury gospodarczej, znajdzie pełną reprezentację.

Przemysł Środków Przewozowych tworzy grupę XV i obejmuje parowozy, wagony, urządzenia kolejowe, kolejki polowe, samoloty, łodzie, samochody, motocykle, rowery i wszelkiego rodzaju pojazdy konne. Organizacji tej grupy podjął się również Polski Związek Przemysłowców Metalowych.

Przemysł mineralny i budowlany stanowią grupę XVI. Grupa budownictwa obejmuje wyroby z gliny, cement, asfalt i smołę, wyroby fajansowe i porcelanowe, maszyny budowlane, pokazy architektoniczne i t. p. Budownictwo podzielone jest na działy: cementowy, ceramiczny, drogowy i budowlany.

Przemysł spożywczy stanowi grupę XVIII.

Przemysł chemiczny — grupę XIX.

Grupa **przemysłu. włókienniczego** da obraz wszystkich wytworów włókienniczych, a więc wyroby wełniane i bawełniane, produkty z juty, lnu i konopi, tkaniny jedwabne, a ponadto barwne i wzorzyste makaty, dywany i kilimy.

Przemysł konfekcyjny pokaże w swym pawilonie wszystko, co jest potrzebne do ubrania się człowiekowi, począwszy od kapelusza, bielizny, ubrania, a skończywszy na krawatkach, szelkach, getrach, obuwiu, kaloszach, laskach i parasolach.

W P. W. K. bierze udział również Polonja rozsiana w 17 krajach całego świata. 45 Komitetów zbiera eksponaty, które odzwierciedla całokształt życia kulturalnego i gospodarczego Polaków zagranicą. „Pawilon Polonja Zagranicą" jest fundowany przez Polaków w Ameryce i będzie po Wystawie przekształcony na „Muzeum Polonji w Ameryce".

Udział w P. W. K. przyrzekli już Polacy w Ameryce, Kanadzie, Brazylji, Austrji, Peru, Chili, Chinach, Turcji, Węgrzech, Rumunji, Czechosłowacji, Francji, Niemczech, Belgji, Danji i Łotwy. Pertraktacje są w toku z Holandją i Szwecją. Koszt pawilonu wyniesie około dol. 45.000 z czego Polacy w Ameryce zadeklarowali dol. 25.000. Pieniądze te są już prawie zebrane. Zaliczkę w wysokości dol. 15.000. Pieniądze te są już prawie zebrane. Zaliczkę w wysokości dol. 15.000 poseł Ciechanowski przesłał już Wystawie: budowa pawilonu jest już rozpoczęta.

Co zrobiono w Polsce na polu wychowania fizycznego i sportu? Na to pytanie odpowiedzieć ma specjalny dział na P. W. K., który zobrazuje pracę, pełnioną pod hasłem hodowania energji ludzkiej i obracania jej na pożytek społeczny.

Powiedział ktoś, że P. W. K. stanie ojcom na chwałę — braciom na otuchę". Zapewne — tak. Ale w tem powiedzeniu jest luka. Nasze **„Dziś"** pragnie via P. W. K. dać świadectwo prawdziwe, **że Polak umie pracować**, i że w pracy właśnie widzi dźwignię potężną ku zapewnieniu Rzeczypospolitej mocarstwowej przyszłości. I że w tym znaku zwycięży.

WSPÓŁPRACA NASZYCH ZAWODÓW Z ARTYSTAMI

„Sztuka" zwróciła się do szeregu osobistości ze świata artystycznego z następującem pismem:

Pragnąc wytworzyć jaknajżywszą wymianę współpracy pomiędzy naszym przemysłem złotniczo - jubilersko - rytowniczym i bronzowniczym, a poszczególnemi uczelniami artystycznemi, udało nam się skłonić szereg poważniejszych wytwórni do uczynienia próby nawiązania bezpośrednich stosunków z szeregiem naszych sił artystycznych.

Mamy nadzieję, że uczynią one wszystko ze swej strony, aby nasze zamierzenia w tym kierunku uczynić jak najbardziej owocnemi.

Jeżeli chodziłoby o potrzeby wytwórców w tym kierunku, to wyłania się absolutny brak modernistycznych kompletów sztućca srebrnego (oczywiście projekty musza być dostosowane do możliwości produkcyjnych) pozatem nowoczesne lub polskie ornamenty na okucia kryształowe, projekty emaljerskie na dekorację papierośnic srebrnych, świeczniki srebrne i bronzowe, tace i cukiernice, wreszcie, srebrne i złote wyroby kościelne (monstrancje, kielichy, lichtarze, krzyże procesyjne, latarnie etc.).

Wszystkie projekty mogą być u nas bezinteresownie reprodukowane z dokładnem podaniem źródła, jak również „Sztuka" gotowa jest pośredniczyć bezinteresownie w nawiązaniu tych, lub innych stosunków poszczególnych artystów z wytwórcami.



Zdjęcie powyższe przedstawia widok terenu zegarmistrzowskiego kol. Ma[illegible]na Zielińskiego ze Starogardu (Ha[illegible]ra 7).

KALENDARZYK PODATKOWY

NA ROK 1929

W KWIETNIU:

1) do 15-go przemysłowy 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 2) w 7 dni od wypł. dochodowy od uposażeń służb., emerytur i t. p.; 3) w ciągu kwietnia do 15 wpłata dochodowego w połowie wysokości wskazanej w zeznaniach o dochodzie.

W MAJU:

1) od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za I kwartał 1928; 2) do 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 3) do 15-go wpłata przem. od obrotu za 1928 przez wszystkie przedsiębiorstwa handl. i przem.; 4) do 15-go wpłata zaliczki przem. za 1 kwartał 1928 od obrotu w handlu i przemyśle nie prowadzących ksiąg; 5) w 7 dni od wypłaty dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.; 6) od lokali za 1 kwartał 1929.

W CZERWCU:

1) do 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 2) w 7 dni od wypłaty dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.

W LIPCU:

1) do 15 przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 2) do 15-go wpłata zaliczki przemysłowego za 2-gi kwartał 1929 od obrotu w handlu i przemyśle nie prowadzących ksiąg; 3) w 7 dni od wypłaty dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.

W SIERPNIU:

1) od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za 2 kwartał 1929; 2) od 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat, oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 3) w 7 dni od wypłaty dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p., 4) od lokali za 2 kwartał 1929.

WE WRZEŚNIU:

1) do 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz w przemyśle 1 — 5 kat.; 2) w 7 dni od wypłaty dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.

W PAŹDZIERNIKU:

1) do 15-go druga rata gruntowego; 2) do 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat ; 3) do 15-go wpłata zaliczki za kwartał trzeci 1929 przemysłowego od obrotu z handlu i przemysłu nieprowadzących ksiąg; 4) w 7 dni od wypłaty dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.; 5) w ciągu października do 1.XI opłata dochodowego według nakazów płatniczych.

W LISTOPADZIE:

1) do 15-go druga rata gruntowego; 2) od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za kwartał trzeci; 3) do 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 3) nabywanie świadectw i kart rejestracyjnych na rok 1930; 4) w 7 dni od wypłaty dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.; 5) od lokali za 3 kwartał 1929.

W GRUDNIU:

1) do 15-go przemysłowy od obrotu w handlu 1 i 2 kat. oraz przemyśle 1 — 5 kat.; 2) nabywanie świadectw i kart rejestr. na rok 1930; 3) w 7 dni od wypł. dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i t. p.

ŚWIATOWE WYDOBYCIE ZŁOTA WZRASTA

Wydawany w Londynie „Annual Bullion Letter" stwierdza, że światowa produkcja złota choć niższa od przedwojennej, wykazuje jednak w przeciągu 6 lat ostatnich stały przyrost.

W r. 1913 wydobyto mianowicie złota na sumę 94,7 milj. funtów szterl., w r. 1914 na sumę 90,4 milj. funtów, w r. 1915 na sumę 96,4 milj. funtów.

W latach następnych produkcja złota stałe opada, aby w r. 1922 osiągnąć swój punkt najniższy — 65,5 milj. funtów. W r. 1927 produkcja złota wyniosła 82,5 milj. funtów, w r. 1928 — 84 milj. funtów.

Największym dostawcą szlachetnego kruszcu jest imperjum brytyjskie, produkujące 71 proc. całości. Na poszczególne kolonje brytyjskie oraz inne państwa przypada w roku 1927 w miljonach funtów szterlingów wydobycie następujące:

Transwal	42.2
Rodezja, Gold Coast, Nigerja itd.	3.3
Kanada	7,4
Australja, Tasmanja itd.	2,7
Indje brytyjskie	1,6
Stany Zjednoczone A. P.	9.9
Państwa Ameryki Połudn.	3.1
Rosja	4,2
Meksyko	3,2
Kongo belg.	3.3

ZMIANY PROBIERCZE NA WĘGRZECH

Uchwałą Rady Ministrów zostały zmienione na Węgrzech znaki probiercze. Znakiem dla wyrobów platynowych jest pięciokąt, wewnątrz którego jest wizerunek sępa, trzymającego w szponach delfina — ; dla wyrobów złotych — głowa wilczycy wewnątrz trójkąta, lub czworokąta, oraz cyfry rzymskie od I do V. Znakiem dla wyrobów srebrnych jest głowa króla Stefana Wielkiego. Wizerunek króla jest, tak samo jak w wyrobach złotych, w trójkącie, czworokącie, lub kole. Jednocześnie na okrągłych, lub trójkątnych obwodach wybite są małe cyferki rzymskie, które oznaczają urząd probierczy, w którym towar został ocechowany. Znak wytwórcy jest wybijany przez urzędy probiercze za zwrotem kosztów. Każdy urząd probierczy prowadzi skorowidz znaków wytwórców.

WWÓZ KOPERT ZE SZWAJCARJI

W stadjum omawiania znajduje się sprawa zmiany zasad przywozu kopert ze Szwajcarii i ich clenia. Dotychczas istniał na te koperty kontygent obliczony według ilości, tymczasem polskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Szwajcarji z propozycją zmiany kontygentu z ilości na wagę.

Przyjęcie propozycji polskiej przyczyniłoby się do usunięcia szeregu formalności celnych. Zdarzało się dotychczas, naprzykład, że dany kupiec sprowadzał, przypuśćmy, 100 kopert i był przekonany, że cło na nie wynosi tyle, a tyle, tymczasem okazywało się, że ważą one więcej, że więc i cło będzie większe.

Ustalenie więc przywozu kopert nie według ilości a wagi usunie istniejące dotychczas formalności proceduralne.



Niedawno zainstalowano w Nowym Yorku zegar, który wskazuje jednocześnie urzędowy czas Nowego Yorku, San Francisko, Londynu i Paryża. Ilustracja powyższa wskazuje tarczę zegara z umieszczonemi na niej trzema innemi tarczami. Na tarczy dużej jest wskazywany czas nowojorski, na trzech innych wspomnianych wyżej miast Zegar jest poruszany elektrycznością i posiada mechanizm kontrolujący, który widzimy u dołu ilustracji w czasie naprawiania go przez zegarmistrza.

AMERYKAŃSKI PRZEMYSŁ ZEGARMISTRZOWSKI

O amerykańskim przemyśle zegarmistrzowskim wiemy tak mało, że wiadomości, jakie o nim udało się nam zdobyć, stają się prawdziwą sensacją.

Według ostatnio dokonanych obliczeń stan amerykańskiego przemysłu zegarmistrzowskiego przedstawia się następująco:

Liczba zakładów pracy: 13.

Robotników zatrudnionych: 13.915.

Wypłaconych zarobków: 16.656.675 dolarów.

Wartość produkcji: 36.251.110 dolarów.

Siła motoryczna: 12.348 koni mechanicznych.

Co do przemysłu, zajmującego się fabrykacją kopert, to cyfry przedstawiają się następująco:

Liczba zakładów pracy: 45.

Robotników zatrudnionych: 3.480.

Wypłaconych zarobków: 4.402.587 dolarów.

Wartość produkcji: 14.793.211 dolarów.

Siła motoryczna: 4.106 koni mechanicznych.

KONTYGENT Z NIEMIEC

W związku z zawarciem układu drzewnego polsko - niemieckiego Polska przyznała Niemcom pewne kontygenty na wwóz szeregu artykułów. Między niemi znajdują zegary i części zegarów, bez zegarków w wysokości kontygentu zeszłorocznego.

WŁAMANIE

Centrala Służby Śledczej donosi nam:

W nocy na 8.III.29 r. nieznani sprawcy za pomocą włamania ściany z sąsiedniej sodowiarni dostali się do sklepu jubilera Hochmana Bronisława w Radomiu przy ulicy Lubelskiej 26, gdzie rozprówszy „rakiem" kasę ogniotrwałą skradli następujące rzeczy:

1) *2 zegarki „Omega"* srebrne, męskie, 2) *2 zegarski „Omega"* niklowe, 3) *6 zegarków „Cyma"*, z których 4 niklowe, 4) 2 zegarki oksydowane, 5) 10 zegarków niklowych na rękę, 7) *10 zegarków* niklowych *firmy „Urbas"*, 8) *10 dewizek* K. J., 9) *8 łańcuszków złotych* do krzyżyków, 10) *6 złotych damskich zegarków* różnych firm, 11) 1 złoty zegarek męski na kluczyk, 12) około 6 sztuk złotych zegarków na rękę.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 2.000 złotych.

NOWA TARYFA CELNA W SZWAJCARJI.

Na mocy uchwały Rady Związkowej z dn. 18.I. 1929 weszła w życie z dniem 1.II. 29 nowa taryfa wwozowa na zegarki, szablony oraz koperty. Mianowicie szablony, koperty z metali nieszlachetnych jakoteż posrebrzane i pozłacane, opłacają cło wwozowe po 0.50 frs. za sztukę, srebrne — 0,75 frs., złote platynowane — 1 frs. za sztukę, oraz złote, albo platynowe — 2 frs. za sztukę.

OŚWIETLENIE WYSTAWY SKLEPOWEJ.



nie tak,



a tak.

GIEŁDA SZLACHETNYCH KRUSZCÓW I KAMIENI

(w walucie danego kraju).

dn. 25 marca 1929 r.

Platyna 1 gr.

Berlin — 8 — 8.10.
Pforzheim — 8 — 8.60.
Londyn, uncja — 13.87.
Szwajcarja — 14.
Wiedeń — 15.10 — 12.30.
Warszawa — 20 — 22.

Złoto 1 gr.

Berlin — 2.80 — 2.82.
Pforzheim — 2.80 — 2.81.
Londyn, uncja — 84.11½.
Szwajcarja — 35.25 — 36.
Wiedeń 1.50 [illegible] — 4.20 ([illegible]).
Warszawa — 6.

Srebro 1 klg.

Berlin — 77.25 — 77.79.
Pforzheim — 77.70 — 77.80 — 77.20.
Londyn — 26.
Szwajcarja — 111.
Wiedeń — 4.77 — 4.67.
Warszawa — 175.

ODDZIAŁ FRAGET'A W POZNANIU

W dn. 23 b. m. otwarto w Poznaniu, przy Placu Wolności 11 nowy oddział znanej fabryki wyrobów srebrnych i platerowanych p. f. J. Fraget.

Niewątpliwie, że wyroby frażetowskie, które cieszą się wzięciem nietylko na terenie innych części Polski, lecz i zagranicą — pozyskają sobie sympatję i b. dzielnicy pruskiej.

Szęść Boże nowemu posterunkowi starej, zasłużonej firmy!

KURS NAUKI SPRZEDAŻY DLA JUBILERÓW I ZEGARMISTRZÓW

W dn. 4 do 9 lutego r. b. w Turyngji (Niemcy) odbywał się kurs nauki sprzedaży i prowadzenia interesu jubilersko-zegarmistrzowskiego.

Jak kurs ten wszechstronnie obejmował powyższą sprawę, niech świadczy program jego wykładów, a więc: znajomość człowieka (kupującego), wymowa, zawarcie sprzedaży, omawianie sprzedaży, załatwianie reklamacji, utrzywanie, sprzedaży, załatwianie reklamacji, utrzymanie i prowadzenie oddziału reparacyj, rentowność (dochodowość)interesu, obliczanie kosztów własnych, kontrola i statystyka towaru, dyspozycje kupna, wystawa, wnętrza interesu, zagadnienia prawnicze przy kupnie i sprzedaży, towaroznawstwo, życie zawodowo-organizacyjne.

Jakżeby u nas przydał się taki kurs!

ZNIŻENIE CŁA WWOZOWEGO W BELGJI

Rząd belgijski obniżył stawki celne od przedmiotów luksusowych, wwożonych do Belgji, między innemi, od **przedmiotów jubilerskich i zegarmistrzowskich** — z 10 proc. na 6 proc.



Powyższe zdjęcie przedstawia wskazówki zegara kościoła św. Piotra w Zurychu (Szwajcarja). Większa wskazówka jest długa 5 m. 73 cm., mniejsza 5 m. 7 cm. O rozmiarach ich najlepiej świadczą postacie mężczyzn, podtrzymujących je.

„ZŁOTNICTWO POLSKIE"

Pod powyższym tytułem ukaże się niezadługo obszerna, a pierwsza, zdaje się, ogólna monografja o złotnictwie polskiem, pióra prof. Leonarda Lepszego z Krakowa i dyrektora tamtejszego Urzędu Probierczego.

Książce tej poświęcimy więcej miejsca w stosownym czasie.

„PODRĘCZNIK OPTYKA"

Poczynając od przyszłego numeru „Sztuki" w każdym numerze będziemy zamieszczali część „Podręcznika optyka", który po wydrukowaniu całości stanowić będzie cenne fachowe polskie wydawnictwo optyczne, którego brak dotkliwie odczuwali Koledzy-optycy.



P. E. Kantor, właściciel firmy, która otrzymała najwyższe odznaczenie na naszym Konkursie Wystaw.

Prenumerata (przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na nasz rachunek P. K. O. 16340): roczn. 12 zł., półroczn. 6 zł., kwart. 3 zł.
Abonnement: 15 Fr. suisses par an.

Redaktor i Wydawca: Janusz Niziński

„Zakł. Graf. Prac. Druk.", Warszawa, N.-Świat 54, tel. 15-56, 242-40.

Klisze wykonano w Zakładzie Cynkograf. „Lux".

Rafinerja Metali Szlachetnych

TURCZYŃSKI, RAPKE i S-ka, inżynierowie

WARSZAWA BIURO: ul. Nowosenatorska 5/7, tel. 154-54
FABRYKA: ul. Chłodna 5, tel. 130-28

ZŁOTO (szczere, obrączkowe, sztabki złote)
SREBRO (szczere w ziarnach i anodach, blacha 875°, srebro pod emalję, druty srebrne),
PLATYNA (blacha, druty),
BIAŁE ZŁOTO.

112

Le MONITEUR
de l'HORLOGERIE, de la BIJOUTERIE, de la JOAILLERIE, de l'ORFÈVRERIE

et des Industries qui s'y rattachent

Belgijskie czasopismo zawodowe poświęcone zegarmistrzostwu biżuterji, jubilerstwu, złotnictwu i przemysłom pokrewnym
MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY OBRONIE i EKSPANSJI.

ADMINISTRACJA:
66, Rue Montagne-aux Herbes Potagères — BRUKSELA
Wydawca: A. BIELEVELD

Najwięcej wzięty organ ogłoszeniowy w tych przemysłach

Prenumerata w Belgji — 12 fr. rocznie; zagranicą — 25 fr. rocznie; pojedyńczy egzemplarz — 3 fr.

Pocztowy rachunek czekowy: w Brukseli Nr. 120.46, w Paryżu Nr. 400.18.

6



Artystyczna Pracownia

J. i Z. Buczyńscy

W WARSZAWIE
ul. TWARDA № 13

SPECJALNOŚĆ
wyroby złote i srebrne

124

OROLOGIUL

Zegarmistrzostwo. Biżuterja. Metale szlachetne. Drogie kamienie i perły.
CLUJ, (RUMUNJA) STR. MEMORANDULUI 22

Jedyne czasopismo zawodowe. Pośredniczy w bezpośrednich stosunkach z wytwórcami i kupcami dla zbytu w Rumunji.

Najlepszy organ ogłoszeniowy.

Nieobowiązujące oferty ogłoszeniowe i numery okazowe bezpłatnie.

FABRYKANCI i HURTOWNICY

zainteresowani w dokonaniu sprzedaży u fachowców Hiszpanji, Portugalji i Ameryki łacińskiej, nie powinni zapominać, że otrzymają zupełną satysfakcję, zamieszczając swe ogłoszenia w

REVISTA CRONOMETRICA ESPANOLA
Fontanella 14. Barcelona. Espana

P. S. Wszelkich informacji w Polsce udziela nasza administracja. Przyjmuje zlecenia w zakresie prenumeraty, ogłoszeń etc.

1

SAMOLOT
Szybki-Tani-Wygodny to IDEAŁ dla przewozu przesyłek wysokowartościowych.

Samoloty codziennie odbywają podróże między miastami:
WARSZAWA — POZNAŃ — KATOWICE — KRAKÓW — LWÓW — GDAŃSK — BRNO — WIEDEŃ
w przeciągu 2-ch do 3-ch godzin.

Informujcie się:

WARSZAWA: Marszałkowska 138, tel. 5-71, 5-72, 5-73; lotnisko tel. 8-50, 8-60.
KRAKÓW: Szpitalna 32, tel. 32-22; lotnisko Rakowice, tel. 25-45.
LWÓW: „Orbis“, Jagiellońska 20, tel. 47-71; lotnisko Pole Janowskie, tel. 29-36.
POZNAŃ D. K. P.: Wały Zygmunta Starego 4, tel. 55-16; lotnisko Ławica, tel. 67-11.
KATOWICE: Port lotniczy, tel. 1-45; lotnisko, tel. 1-45.
GDAŃSK: Langfuhr, tel. 415-31; lotnisko Langfuhr, tel. 415-31;
BRNO: Tel. 42-66. lotnisko Letiste, tel. 42-66.
WIEDEŃ X: Tegetthoffstr. 7, tel. R. 21-0-84; lotnisko Aspern, tel. 48-5-60.

119

JUVELEN-UND UHREN-ZEITUNG

WIEDEŃSKIE CZASOPISMO ZAWODOWE

Wiedeń. I Tuchlauben 7a.

Zgłoszenie prenumeraty SZTUKI ZŁOTNICZEJ

(Wyciąć nakleić na kartkę pocztową i odesłać pod adresem: ul. Nowogrodzka 48 m. 9, WARSZAWA).

Ja (My) podpisan...... pragn...... abonować czasopismo fachowe „SZTUKA ZŁOTNICZA, ZEGARMISTRZOWSKA, JUBILERSKA I RYTOWNICZA“, poczynając od dn. .... kwart. (3 zł.), półr. (6 zł.) rocznie (12 zł) (niepotrzebne przekreślić.)

Nazwisko i imię, lub firma: ....
Adres dokładny: ....
Należność zł. ...... wpłaci ...... na konto P.K.O 16 340.
dnia............

Podpis i stempel firmowy

Jednajcie Czytelników „Sztuce Złotniczej“!